

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 31 MARCA 2022 r.

Noclegownie coraz szybciej pustoszeją

W związku ze malejącą liczbą uchodźców docierających do Polski z Ukrainy, samorządy zawieszają działalność niektórych punktów noclegowych

STRONA 2

Starosto, zrzućmy się na Ukrainę?

DO TABLICY Po dwa tysiące złotych od starosty i wicestarosty, tysiąc złotych od pozostałych członków zarządu, a od radnych – po pięćset. Zbiórkę pieniędzy na uchodźców z Ukrainy zaproponował wczoraj na sesji radny powiatu kraśnickiego Roman Bijak (PiS). Na sali zapadła cisza, po czym radni płynnie przeszli do następnego punktu

Agnieszka Antoń-Jucha

Na wczorajszej sesji rady powiatu kraśnickiego sporo uwagi poświęcono napaści Rosji na Ukrainę, a także pomocy uchodźcom. Posiedzenie rozpoczęło się od hymnu państwowego, zaraz po nim radni uczcili minutą ciszy ofiary wojny. Starosta Andrzej Rolla opisał radnym podejmowane przez samorząd działania. Mówił o transportach z pomocą humanitarną wysyłanych na Ukrainę – było ich już 10, czy też utworzonych z myślą o uchodźcach miejscach noclegowych. Dziękował mieszkańcom powiatu i przedsiębiorcom za okazane uciekającym przed wojną wsparcie.

Wśród wypowiadających się radnych był m.in. Roman Bijak, który należy do Prawa i Sprawiedliwości, choć do klubu radnych PiS już raczej nie – tak przynajmniej wynika z informacji na stronie internetowej powiatu.

– My wszystko robimy z empatią – mówił radny. – Pomagamy Ukraińcom, ale świat inaczej podchodzi do

tej kwestii niż Polska – patrzy ile zarobi i jakie będzie mieć zyski – ocenił radny. Po chwili zaproponował: Myślę, że jako radni też możemy pomóc. Mam taką propozycję, żeby zrobić zbiórkę po 500 od radnych, od członków zarządu po 1000 zł, a od starostów po 2 tys. zł na Ukrainę. Myślę, że możemy zrobić taki gest. Pieniądże się przydadzą np. na leki.

– To była spontaniczna propozycja – mówi w rozmowie z Dziennikiem radny Bijak. – Co do kwot jest tylko taka moja propozycja. Starosta zarabia niemało (po podwyżce 20 130 zł, wicestarosta ok. 13 tys. zł – red.), diety radnych są niższe (ok. 1800 zł), stąd to zróżnicowanie.

Zaskoczyło mnie jednak to, że nie było żadnej reakcji

– nie kryje nasz rozmówca.

Zaskoczony, ale propozycją radnego Bijaka (do niedawna członka zarządu powiatu), jest natomiast Tadeusz Dziurda (PiS), członek zarządu. – Ta propozycja nie była konsultowana –



Kraśnicki radni chwalią się 10 transportem wysłanym na Ukrainę (w środku starosta Andrzej Rolla). A radny Roman Bijak (z prawej) rzuca pomysł, by pomoc sfinansować z samorządowych pensji

mówi Dziurda. – Oczywiście radny ma prawo taki wniosek złożyć, ale nie było na ten temat dyskusji. Myślę, że każdy decyduje indywidualnie o pomocy i kwocie przeznaczonej na ten cel.

– Trzeba pomagać, każdy powinien to robić. Jeśli będzie zbiórka, to ja prześlę pieniądze – deklaruje z kolei radny Ryszard Iracki (PiS).

– Każda pomoc jest potrzebna i myślę, że każdy



FOT. FB/ARCHIWUM

z nas pomaga – dodaje radny Andrzej Maj, szef opozycyjnego klubu Koalicja Polska-PSL. – Nie wiem, czy właściwe jest jednak wskazywanie określonych kwot.

– Wspieram Ukrainę i Ukraińców, także finansowo – mówi Andrzej Rolla, starosta kraśnicki. – Propozycji Romana nie mówię „nie”, ale ośmielałem się twierdzić, że mam najlepsze rozeznanie w naszym samorządzie jeśli chodzi o potrzeby naszych parterów z Ukrainy – miast Browary i Sławuty, bo często rozmawiam z merami tych miast. Uważam, że najpotrzebniejsze są m.in. agregaty prądotwórcze.

• Jaki to koszt?

– Co najmniej 4,5 tys. zł, ale są też takie, które kosztują i 10 tys. zł – odpowiada starosta.

• Czyli wystarczy pieniędzy ze zbiórki zaproponowanej przez radnego Bijaka?

– Damy radę – uśmiecha się Andrzej Rolla.

Czy podobnie myśli wicestarosta Paweł Marek Kudrel (PiS)? – Teraz nie mogę rozmawiać, mam ważne spotkanie – uciął samorządowiec, który później telefonu już nie odebrał.

Z naszych wyliczeń wynika, że gdyby wszyscy członkowie zarządu powiatu i radni odpowiedzieli na apel Bijaka, można by zebrać 15 tys. zł na pomoc Ukrainie.

SOR bez serca do pacjentów

RATUJĄ, ALE... Powodem do kpin ze strony innych medyków stała się kartka umieszczona na drzwiach SOR szpitala w Parczewie. Jeden z lekarzy koordynatorów tłumaczył, że ze względów epidemiologicznych na tamtejszym oddziale nie będą wykonywane zabiegi przywracające prawidłową pracę serca. Dyrektor szpitala tłumaczy, że informacja została umieszczona samowolnie przez kogoś z załogi i już zniknęła, bo nie jest zgodna z prawdą.

„Ze względów epidemiologicznych i braku oddziału internistyczno-kardiologicznego w chwili obecnej w oddziale SOR nie wykonujemy kardiowersji elektrycznej do odwołania” – mogli przeczytać pacjenci szpitala w Parczewie na informacji zawieszanej na drzwiach wejściowych. Kardiowersja to zabieg, który pozwala przywrócić nor-

malny rytm serca. Polega na podaniu krótkiego impulsu elektrycznego, który przepływa między dwiema elektrodami umieszczonymi na klatce piersiowej pacjenta.

Zdjęcie kartki zostało umieszczone na popularnym profilu „To nie z mojej karetki”, prowadzonym w internecie przez ratowników medycznych. – Ale czy jakieś inne zabiegi ratujące życie są wykonywane w tym „oddziale SOR”? Czy reanimuje się tam ludzi czy „ze względów epidemiologicznych” tylko młodych? Albo tylko starych? Albo tylko blondynki? – kpi autor wpisu.

Dyrektora szpitala w Parczewie kartka również zdziwiła. – Już zniknęła i to jeszcze przed moją interwencją w tej sprawie – mówi Jarosław Ostrowski, dyrektor SP ZOZ w Parczewie. W rozmowie z nami zaprzecza, że oddział wewnętrzny przestał istnieć.

– Ograniczono tam tylko przyjęcia pacjentów z powodu wykrycia kilku przypadków zakażenia bakterią clostridium. Ale ta decyzja nie ma absolutnie żadnego przełożenia na funkcjonowanie SOR. Szpitalny oddział ratunkowy nadal normalnie udziela pomocy – przekonuje Ostrowski.

Zdaniem dyrektora, ktoś z załogi SOR rzeczywiście powiesił kartkę, ale to działanie określa samowolką. – Nie było takiej dyspozycji ze strony dyrektora – zapewnia. Jak ustaliliśmy, za kartką stoi jeden z lekarzy koordynatorów SOR. Wczoraj nie było go jednak w pracy.

Tymczasem oddział internistyczno-kardiologiczny w Parczewie ma wrócić do normalnej pracy i przyjmowania nowych pacjentów dopiero po tym, jak uda się pokonać zagrożenie zakażeniami bakterią clostridium. **PAB**

Człowiek zwierzęciu bestią

Wsadził psa do worka foliowego, a następnie schował do bagażnika auta pod koło zapasowe i przyłożył dwoma akumulatorami samochodowymi. Zwierzę nie przeżyło. 30-latek z gm. Dębowa Kłoda (pow. parczewski) usłyszał zarzut uśmiercenia psa ze szczególnym okrucieństwem

Do tego tragicznego zdarzenia doszło w poniedziałek po południu na terenie jednej z miejscowości w gm. Dębowa Kłoda. Policjanci z Parczewa otrzymali zgłoszenie, że w bagażniku samochodu znaleziono martwego psa. Funkcjonariusze, którzy przyjechali na miejsce, rozmawiali z właścicielem czworonoga. Według niego sprawcą mógł być 30-latek, który tego sa-

mego dnia pomagał mu w naprawie auta.

– Przez około 30 minut był na posesji sam, gdyż właściciele wyjechali do pobliskiej apteki. Po powrocie zauważyli, że mężczyzna jest nerwowo i dziwnie się zachowuje, po czym bez słowa oddalił się – relacjonuje policja.

Ale najpierw nikt nie zorientował się, że pies zniknął. Dopiero po kilku godzinach właściciel czworonoga dostał SMS od 30-latka. Mężczyzna napisał, że zamknął zwierzę w bagażniku auta. Tłumaczył, że zrobił to, bo pies go ugryzł, a potem zapomniał go wypuścić.

I faktycznie, w bagażniku leżał związany sznurkiem worek foliowy, schowany pod kołem zapasowym i przyłożony dwoma akumulatorami. W środku był martwy pupil.

30-latek został zatrzymany przez policjantów w domu. Był trzeźwy, trafił do aresztu. Na miejscu przeprowadzono oględziny, a truchło zwierzęcia zabezpieczył powiatowy lekarz weterynarii.

Mężczyzna usłyszał zarzut dotyczący zabójstwa psa ze szczególnym okrucieństwem. Jak wyjaśniał policjantom, pies był chory, miał zaczerwienione oczy i potrzebował koniecznie pomocy medycznej. Wsadził go więc do worka foliowego, wsadził do bagażnika pod kołem zapasowym, aby w czasie transportu do lecznicy nie uciekł.

Wśród prokurator zdecydował, że mężczyzna będzie objęty dozorem policji. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

(RED)

Noclegownie pustoszeją

SPOWOLNIENIE W związku z malejącą liczbą uchodźców docierających do Polski z Ukrainy, samorządy zawieszają działalność niektórych punktów noclegowych. Pozostają jednak w gotowości do ich ponownego uruchomienia

Tomasz Maciuszczak

Od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę 24 lutego z kraju naszych wschodnich sąsiadów do Polski przez cztery przejścia graniczne w województwie lubelskim dostało się ponad milion osób. Przez pierwsze dni odprawiano dziesiątki tysięcy podróżnych, a

rekord padł 7 marca, gdy granicę w naszym regionie przekroczyło 67,5 tys. osób.

W połowie miesiąca ruch zmniejszył się o połowę. W ostatnich dniach, według statystyk Straży Granicznej, do naszego kraju dociera coraz mniej uchodźców z Ukrainy.

– Ostatniej doby (do godz. 8 w środę – red.) przy wjeździe do Polski odprawiliśmy 9881 podróżnych. Od kilku nastu dni te liczby utrzymują się na poziomie 8-10 tys. osób dziennie – informuje kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Przekłada się to na decyzje samorządów o zamykaniu części obiektów noclegowych dla uchodźców. Mówiąc wprost, nie ma potrzeby, by wszystkie funkcjonowały w dotychczasowej skali.

– Był moment, kiedy w naszym mieście było siedem takich miejsc. W tej chwili działa tylko główny punkt na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji ze 170 łózkami. Dla przykładu, wczoraj przybyło tam tylko osiem nowych osób – mówi Wojciech Żukowski, burmistrz Tomaszowa Lubelskiego, oddalonego o niespełna 20 km od przejścia granicznego w Hrebenem.

W Chełmie wstrzymano przyjmowanie uchodźców w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, gdzie do dyspozycji było 500 miejsc noclegowych. – Działalność tego punktu została zawieszona, głównie ze względu na optymalizację kosztów. Po prostu w tej chwili nie ma takiej potrzeby. Z noclegów korzysta średnio ok. 400 osób na dobę, wystarczy nam więc punkt



w dawnym supermarkecie Tesco (dysponuje 700 łózkami – przyp. aut.). Gdyby tam zabrakło miejsc, obiekt MOSiR będzie gotowy do ponownego uruchomienia w ciągu godziny – zapewnia Damian Zieliński z gabinetu prezydenta Chełma.

W Chełmie zrobiło się na tyle spokojnie, że do przenocowania uchodźców wystarcza punkt w dawnym supermarkecie Tesco, który dysponuje 700 łózkami, a zapotrzebowanie wynosi 400 osób na dobę

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

Podobnie sytuacja wygląda w Lublinie, gdzie w przygotowanych przez miasto obiektach przebywa ok. 1,2 tys. osób dziennie. W szczytowym momencie ta liczba była o połowę wyższa. – Ponieważ w ostatnich dniach liczba osób utrzymuje się

na podobnym poziomie, a część miejsc pozostaje niewykorzystana, w najbliższym czasie planujemy wyłączenie jednej lokalizacji – zapowiada rzeczniczka prezydenta Katarzyna Duma. Kolejne decyzje o ewentualnym zmniejszeniu liczby takich miejsc będą zapadać w zależności od rozwoju sytuacji.

Ale samorządowcy szykują się też na inne okoliczności. Ma to związek z tym, że w zachodniej Ukrainie przebywa kilka milionów tzw. migrantów wewnętrznych, którzy uciekli przed wojną ze wschodniej części kraju. Są obawy, że w razie zaostrzenia rosyjskiej agresji część z nich może chcieć dostać się do Polski.

– Musimy brać pod uwagę taką sytuację. W zamkniętym punkcie noclegowym w hali I Liceum Ogólnokształcącego cały czas są ustawione łóżka. Pozostałe obiekty są gotowe do przywrócenia do tej funkcji w kilka godzin. Wierzę jednak mocno, że nie będzie takiej potrzeby – podsumowuje burmistrz Żukowski.

Oskarżył szefa o mobbing, to go zwolnili

KONFLIKT Jeden pracowników Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie pozwał do sądu swojego szefa. Oskarża go o mobbing. Kilka dni temu pan Krzysztof dostał wypowiedzenie

Sławomir Skomra

Przed rokiem w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie – po raz pierwszy od początku istnienia instytucji (2008 r.) – zebrała się komisja antymobbingowa. Chodziło o zachowanie kierownictwa wobec jednego z pracowników – pana Krzysztofa.

Od czasu przejęcia władzy w kraju przez PiS (2016) lubelską RDOŚ kieruje Arkadiusz Iwaniuk. Z relacji kilku pracowników instytucji, z którymi rozmawialiśmy, wynika, że za jego rządów atmosfera w pracy mocno się popsuła.

– Za cel chyba sobie postawił usunięcie wszystkich osób kojarzonych z poprzednim kierownictwem i premiowanie swoich – opowiada jedna z pracownic. – Fachowcy z wieloletnim doświadczeniem są marginalizowani. Decyzjami, np. o wycince drzew, zajmują się osoby, które nie mają do tego żadnego przygotowania.

Pieniek na krześle

Pan Krzysztof w RDOŚ przepracował 25 lat. W zeszłym tygodniu dostał wypowiedzenie. – Bez obowiązku świadczenia pracy. Zostałem zobowiązany przez dyrektora do wykorzystania 38 dni urlopu – mówi Dziennikowi. Zwolniony właśnie pracownik jest w sporze sądowym ze swoim szefem. Chodzi o mobbing. Mediacja sądowa nie przyniosła efektu, więc sprawą zajmuje się sąd.

– Sprawa zaczęła się to w 2019 roku, a pozew złożyłem jesienią 2020 roku – dodaje nasz rozmówca.

Na czym miało polegać nękanie? Wyniki pracy pana Krzysztofa były przez kierownictwo nisko oceniane, ale nie podawano żadnego uzasadnienia. Z dnia na dzień oddelegowano go do biura w Zamościu. Został mu odmówiony urlop, gdy umierał jego ojciec.

– Jaki człowiek tak robi? – pyta pan Krzysztof. I przy-

tacza jeszcze jedno zdarzenie, na które – jak podejrzewa – było przyzwolenie dyrektora Iwaniuka. Kiedy on poszedł na urlop, jego „koledzy” postawili na krześle kukłę i się z niej nasmiewali.

– To był ogryziony przez bobry pieniek. Nałożono na niego jakąś kurtkę, tak że przypominał człowieka – opowiada inny pracownik RDOŚ.

Co na to prawo?

Wróćmy do sprawy zwolnienia. Czy można wręczyć wypowiedzenie w takiej sytuacji? Państwowa Inspekcja Pracy w Lublinie wyjaśnia: – W przepisach prawa pracy nie ma regulacji, która ograniczałaby prawo do rozwiązania umowy o pracę z zachowaniem okresu wypowiedzenia ze względu na trwające pomiędzy stronami stosunku pracy postępowanie sądowe, w tym w sprawie o mobbing.

Zaznaczmy, że dyrektor Iwaniuk chciał pana Krzysztofa zwolnić już dwa razy. Tyle razy występował do związków zawodowych o wydanie opinii. Dwa razy była ona negatywna. Co na to RDOŚ? Rzecznik instytucji, Paweł Duklewski zastrzega, że na szczegółowe pytania nie odpowie, bo „dotyczą spraw kadrowych urzędu oraz sfery prywatnej pracownika”. – Urząd może potwierdzić jedynie fakt, że został rozwiązany z pracownikiem stosunek pracy za wypowiedzeniem. Powody wypowiedzenia zostały ujęte w treści wypowiedzenia, zaś wypowiedzenie zostało wręczone zgodnie z przepisami prawa. Pracownik został pouczone o przysługujących mu uprawnieniach – ucina dyskusję Duklewski.

Wśród powodów zwolnienia są np. nieumiejętność pracy w zespole czy podważanie wiedzy i kompetencji przełożonych.

Pan Krzysztof zamierza po raz kolejny pójść do sądu.

Na imprezie podpalił kolegę

Najpierw oblał znajomego rozpuszczalnikiem, potem go podpalił. 25-latek w poważnym stanie został zabrany do szpitala.

Do tych dramatycznych wydarzeń doszło w jednym z bloków w Opolu Lubelskim. Policja dostała sygnał, że do szpitala został przywieziony 25-latek z poparzeniami. Jego stan był ciężki. Patrol pojechał do mieszkania, w którym doszło do podpalenia mężczyzny. Tam zatrzymano 48-lletniego Jarosława O.

– Złożył wyjaśnienia, ale ze względu na ich charakter i potrzebę ich weryfikacji nie możemy w tym momencie ujawnić ich treści – zastrzega Marcin Pytko, Prokurator Rejonowy w Opolu Lubelskim. Dodaje, że mężczyzna częściowo potwierdził przebieg wydarzeń, ale do samego podpalenia się nie przyznał.

Według śledczych Jarosław O. najpierw oblał znajomego łatwo palną substancją. – Był to rozpuszczalnik – dodaje prokurator.

Mężczyzna połał górną część ciała poszkodowanego, głowę i ramiona. Potem miał go podpalić.

48-latek jest jedną osobą, której przedstawiono zarzuty w tej sprawie. Chodzi o usiłowanie zabójstwa i spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Grozi mu dożywocie.

SKO

Aaaaaa lokal w mieście pilnie wynajmę

MAŁO I DROGO Mieszkań na rynku nie tylko jest mniej. Jest też coraz drożej. – Na bieżąco śledzę rynek najmu i nie przypominam sobie takie sytuacji – mówi właścicielka jednego z lubelskich biur nieruchomości. To efekt napływu uchodźców z Ukrainy

Agnieszka Mazuś

Kamienica w centrum Lublina. Na dwadzieścia mieszkań połowa jest wynajmowanych. Żaden lokal nie stoi pusty, a w pięciu mieszkają kobiety i dzieci z Ukrainy.

Popularny portal ogłoszeniowy: Puławy – 11 ofert wynajmu. Lublin – 150. Jeszcze miesiąc temu liczba mieszkań do wynajęcia w stolicy naszego województwa nie spadała poniżej 600.

Znikające mieszkania

– W ciągu miesiąca sytuacja na runku nieruchomości zmieniła się diametralnie. Liczba ofert spadła o ok. 70 proc. – szacuje Adrianna Franczewska-Krupa, właścicielka agencji nieruchomości, która przyznaje, że w ciągu jej kariery zawodowej nie spotkała się jeszcze z taką sytuacją.

Podobne spostrzeżenia ma pan Łukasz, który od kilku lat zarabia na podnajmie wynajmowanych mieszkań. – Mieszkań na wynajem obecnie w Lublinie nie ma. Zniknęły – nie kryje młody

przedsiębiorca. Razem ze swoim współnikiem wynajął i wyremontował już dziewięć lokali. Podnajmują je dalej – jako umeblowane pokoje dla pojedynczych osób. Chętnych nie brakuje. – Chętnie rozwijałbym ten biznes dalej, ale obecnie mieszkań na rynku brak.

Przyczyn takiej sytuacji jest kilka. – Z chwilą gdy na Ukrainie wybuchła wojna, część właścicieli mieszkań zdecydowało się udostępnić je nieodpłatnie. Poza tym z pierwszą falą do Lublina przyjechało wiele osób – dobrze usytuowanych, którzy początkowo mieszkali w hotelach. Po jakimś czasie zorientowali się, że w ciągu kilku dni wojna jednak się nie skończy, więc albo pojechali dalej, albo zdecydowali się wynająć mieszkania – tłumaczy Franczewska-Krupa.

Pani Magdalena ma mieszkanie w ścisłym centrum Lublina. Od kilku lat wynajmuje je na pokoje. – Ogłoszenie o wolnym pokoju wrzuciłam kilka dni przed wojną. Nawet się ucieszyłam, gdy zobaczyłam ceny podobnych. O 200 zł wyższe

niż w czasie pandemii, czyli wróciły do poziomu sprzed covidu – opowiada. – Telefony rozdzwoniły się już pierwszego dnia wojny. Co dziennie odbierałam po 7-8. W 95 proc. dzwonili Ukraińcy. Rzecz w tym, że chcieli wynająć tylko na tydzień, na dwa, na miesiąc, a mnie zależy na lokatorach na dłużej.

Kobieta nie chciała wynająć Ukraińcom także z innego powodu. – Wiele dzwoniących osób nie ukrywało, że w tym jednym pokoju będzie mieszkało 6 czy 7 osób. Zapewniali, że bez problemu się zmieszczą, bo większość to dzieci.

– Ludzie boją się też, że osobom z Ukrainy skończą się pieniądze, pracy nie znajdą i z dnia na dzień przestaną płacić – dodaje Franczewska-Krupa.

Jest popyt, to ceny w górę

Mieszkań na rynku nie tylko jest mniej. Jest też coraz drożej.

– O 300-500 zł, wzrost cen jest ewidentny – ocenia Franczewska-Krupa. I podaje przykład. – Mieliśmy w ofercie dwupokojowe

mieszkanie na rogatce warszawskiej za 1500 zł (plus czynsz i opłaty). Obecnie to mieszkanie wraca, ale już z ceną 1900 zł.

Szefowa biura „Franczewska Nieruchomości” wskazuje też na kilka innych czynników, które wpływają na rosnące zainteresowanie mieszkaniami na wynajem.

– Rosnące od października stopy procentowe, obecnie dochodzące do rekordowych poziomów. S z a l e j a c a inflacja. Związany z wojną ciągle wzrost cen materiałów budowlanych i paliw. To wszystko sprawia, że ceny nieruchomości idą w górę, a zdolność kredytowa klientów spada. Pewną grupę osób nie stać już na zakup, więc będzie mieszkanie wynajmować. Do tego wkrótce do miasta wrócą studenci, którzy ostatnio uczyli się zdalnie. Za chwilę w Lublinie problem może być jeszcze większy.



Jeszcze niedawno w Lublinie w ofercie najmu było około 600 mieszkań. Teraz już zaledwie 150

FOT. ARCHIWUM

Mieszkanie Minus

PROBLEM Rozczarowaniem okazał się rządowy program, który miał być lekarstwem na problemy lokalowe Polaków – wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli. Do dzisiaj zbudowano niedużą część z obiecanych lokali. W Lublinie jeszcze ani jednego.

Rządowy program Mieszkanie Plus miał być szansą dla osób, których nie stać na kredyt i zakup własnego lokalu. – Rząd deklarował, że do końca 2019 roku wybuduje 100 tys. mieszkań, jednak do użytku oddano nieco ponad 15 tys., a 20,5 tys. znajdowało się w budowie i to wszystko dopiero pod koniec 2021 roku – mówi Marian Banaś, prezes Najwyższej Izby Kontroli. – Realizacja rządowego programu Mieszkanie Plus nie przyniosła oczekiwanych efektów.

Wydatki polskiego państwa na wspieranie mieszkalnicstwa są jednymi z najniższych w UE. Aby gonić unijny poziom, rząd musiałby wyłożyć na ten cel 10 miliardów zł rocznie, ale wyklada o wiele mniej, w 2019 r. było to zaledwie 1,2 miliarda zł.

O tym, jak bardzo potrzebne są tanie lokale na wynajem, może świadczyć przykład Świdnika, gdzie w ramach Mieszkania Plus



zbudowano dwa bloki. Chętnych było wielokrotnie więcej: – Wpłynęło 1035 wniosków na 108 mieszkań, co przełożyło się na rekordowe 9,5 aplikacji na jeden lokal – podliczała Ewa Syta ze spółki PFR Nieruchomości.

W Lublinie nie powstało na razie ani jedno mieszkanie z rządowego programu, chociaż przygotowania do budowy już trwają. Trzy bloki mające łącznie 400 mieszkań planowane są przy ul. Krochmalnej, na części terenu po zlikwidowanej cukrowni. Budowę, na którą Urząd Miasta wydał już pozwolenie, zajmie się spółka MDR Lublin Krochmalna, jedna z celowych spółek zawiązanych do budowy mieszkań w poszczególnych miastach.

Żadnych namacalnych efektów nie przyniósł w Lu-

W Lublinie 400 mieszkań miało powstać przy ul. Krochmalnej. Plac wciąż stoi pusty

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

binie również inny rządowy pomysł na budowę tanich lokali na wynajem, czyli Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe. Latem zeszłego roku ogłoszono, że w ramach SIM powstanie w mieście 300 takich mieszkań (docelowo nawet tysiąc) przy planowanym przedłużeniu ul. Dekutowskiego.

Inwestycja miała polegać na tym, że grunty pod budowę da samorząd miasta, zaś resztą zajmie się nowa spółka pod nazwą SIM Lubelskie Centrum, która później

będzie wynajmować lokale. Pieniądze na rozruch spółki (3 mln zł) miałyby wyłożyć Krajowy Zasiób Nieruchomości.

Na razie nie ma nawet zapowiadanej spółki, chociaż Rada Miasta już we wrześniu zezwoliła prezydentowi Lublina na jej założenie. – Urząd Miasta Lublin przedstawił także uwagi do projektu aktu założycielskiego nowej spółki. Jednakże do podjęcia dalszych działań wymagane jest uczestnictwo KZN, od którego zależą kolejne kroki – tłumaczy Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że do podpisania aktu notarialnego powołującego spółkę SIM Lubelskie Centrum może dojść w najbliższy poniedziałek.

(DRS, AA, TOMA)

Duchowny miał dotykać piersi nastolatki

Na razie są zarzuty. Nie wiadomo, czy duchowny z powiatu biłgorajskiego stanie przed sądem. Prokuratura z wyjaśnienia, czy przed ośmioma laty doprowadził 17-letnią wówczas dziewczynę do „innej czynności seksualnej”.

Sprawa trafiła do prokuratury w Biłgoraju z Zamościa po tym, jak obecnie dorosła już kobieta poinformowała kurię o zachowaniu księdza sprzed lat. Przekazała, że duchowny podczas wycieczki z młodzieżą miał dotykać jej piersi. Śledczy zarzucili 38-letniemu dziś duchownemu, że podstępem, wykorzystując fakt, że był księdzem, doprowadził pokrzywdzoną do innej czynności seksualnej.

Kuria wszczęła w tej sprawie wyjaśniające postępowanie kanoniczne. Zapadła także decyzja o odsunięciu księdza od publicznej posługi kapłańskiej. Został skierowany do miejsca zamieszkania i tam może odprawiać eucharystię, ale prywatnie.

– Nie mieliśmy obowiązku przekazywania tych informacji prokuraturze, bo

zarzuty wysuwane pod adresem księdza nie dotyczyły czynów wobec osoby poniżej 15. roku życia, lecz starszej, już prawie pełnoletniej. Ale zrobiliśmy to, bo nie ma w tej sprawie nic do ukrycia – podkreśla ks. Michał Maciołek, kanclerz i rzecznik prasowy kurii w Zamościu.

Dodaje, że w ostatnich ośmiu latach duchowny zmieniał parafie. – Nie mieliśmy dotąd żadnych informacji, aby miał w tym czasie w innych miejscowościach dopuszczać się podobnych zachowań – dodaje Maciołek.

Podjęte już procedury kościelne zakończą się w momencie, gdy swoje postępowanie zakończy prokuratura. Gdyby śledczy uznali, że dopuścił się przestępstwa, groziłoby mu od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Duchowny nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów.

– Śledztwo trwa. Jego termin został przedłużony do 22 kwietnia. Na ten moment trudno powiedzieć, czy i jak wówczas się zakończy – mówi Ewa Kuźnicka, szefowa Prokuratury Rejonowej w Biłgoraju.

AK

Prezydent nagle się rozmyślił

PLANY Czy na zielonym terenie przy ul. Jana Sawy powinien stanąć blok? Do budowy dąży spółdzielnia LSM, która prosi Ratusz o zmianę przeznaczenia terenu. Nie chcą jej okoliczni mieszkańcy. Prezydent miał im pójść na rękę, ale... nagle się z tego wycofał

Dominik Smağa

Sprawa dotyczy działek położonych na końcu osiedłowej uliczki, niedaleko wąwozu, który oddziela od siebie blokowiska LSM i Czubów. Mowa o 1,2 ha gruntu pomiędzy blokami przy ul. Jana Sawy 5 i Jana Sawy 9.

Obecnie część gruntu jest zarezerwowana pod zieleni, na części można stawiać budynek, ale wyłącznie oświatowy. Tylko na to pozwala obowiązujący od 2002 r. plan zagospodarowania. Zmienić może go tylko Rada Miasta.

O taką zmianę poprosiła w 2016 r. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Wnioskowała o możliwość budowy obiektów opieki społecznej. Tłumaczyła, że chciałaby wykorzystać ten teren pod budowę mieszkań dla starszych osób.

Na wniosek spółdzielni Rada Miasta przyjęła wtedy uchwałę o rozpoczęciu prac nad zmianą planu zagospodarowania. W ślad za tym nie poszły za tym na razie konkretne działania. Ratusz nie przygotował jeszcze projektu nowego planu.

Już po uchwale Rady Miasta spółdzielnia zmodyfikowała swój wniosek, prosząc tym razem o możliwość wznoszenia tu zabudowy wielorodzinnej. Proponowała pięciopiętrowy blok mieszkalny z lokalami usługowymi w parterze.

Mieszkańcy wolą zieleni

Oburzeni pomysłami spółdzielni byli okoliczni mieszkańcy, którzy nie chcą tu kolejnego bloku, bo wolą zieleni. Dobitnie pokazali to na styczniowym spotkaniu z władzami Lublina. Przeciwna zabudowie działki była też rada dzielnicy.

– To powinien być teren zielony – mówi Michał Zacz, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Rury. Boi



Sprawa dotyczy 1,2 ha terenu na skraju os. Konopnickiej w sąsiedztwie falistego bloku mieszkalnego

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

się, że zgoda na zabudowę tego miejsca pociągnęłaby za sobą kolejne zgody i skutkowałaby nadmiernym okrojeniem wąwozu.

Kilka dni temu prezydent uznał, że nie ma szans na kompromis w sprawie terenów przy ul. Jana Sawy. Dlatego skierował do Rady Miasta projekt uchwały kończącej

prace nad zmianą planu zagospodarowania. Głosowanie planowano na dzisiaj.

Nieoczekiwanie prezydent wycofał swój projekt z dzisiejszego posiedzenia Rady Miasta. Dlaczego?

– Decyzja zapadła na wniosek radnych. Wskazali oni, że temat wymaga dodatkowych analiz – tłumaczy Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Którzy radni nalegali na wycofanie uchwały, która byłaby spełnieniem próśb protestujących mieszkańców? Tego Urząd Miasta nie ujawnia.

– Prezydent utrzymuje stały kontakt ze wszystkimi radnymi, decyduje się efektem wewnętrznych roz-

mów – stwierdza Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza.

Decyzja prezydenta nie musi wcale oznaczać (choć może), że planiści będą dążyć do umożliwienia tu budowy bloku. Może równie dobrze oznaczać to, że powstanie projekt planu zagospodarowania, który wykluczy tu zabudowę.



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 15.00

Z głębokim żalem żegnamy

śp

**Mieczysława
JÓZEF CZUKA**

byłego Prezesa Zarządu Transgaz S.A.

**Rodzinie
i Najbliższym**

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia
Zarząd i Pracownicy
Transgaz S.A.



n878

Więcej miejsca dla śledczych

ZMIANY Prokuratura zabiera się za przebudowę swojej siedziby przy ul. Okopowej. Na taką inwestycję zgodził się Urząd Miasta. Nie zgodził się natomiast na postawienie obok drugiego budynku, bliżej ul. Narutowicza

Dominik Smağa
Agnieszka Kasperska

Wydane w marcu pozwolenie Urzędu Miasta dotyczy głównego gmachu prokuratury przy ul. Okopowej. – Obiekt składa się z części frontowej i tylnego skrzydła. Dokumentacja projektowa wskazuje przebudowę i nadbudowę obu tych części – informuje Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza.

– W głównej części projekt przewiduje podniesienie stropodachu nad ostatnią kondygnacją, dla uzyskania zgodnej z normami wysokości pomieszczeń. W skrzydle tylnym inwestor zaplanował podwyższenie obiektu o jedną kondygnację – wylicza Stryczewska. – Cały budynek będzie miał ok. 17m wysokości. Rozbudowa budynku polega na dobudowaniu do głównego skrzydła szachtu windowego



Obecnie prokuratura szykuje sobie miejsce w pomieszczeniach zwolnionych przez komisariat policji

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

z przedśionkiem od strony podwórka.

Takie zmiany dopuszcza jedno z dwóch pozwoleń wydanych w ciągu ostatnich miesięcy na wniosek Prokuratury Regionalnej. Wcześniejsza decyzja, z sierpnia 2021 r., mówi o remoncie i przebudowie części istniejących pomieszczeń.

– W tej chwili prowadzo-

ny jest remont przy ul. Okopowej 2a, w części budynku przejętej po Komisariacie I Policji oraz w części, z której korzystała dotychczas Prokuratura Regionalna i Okręgowa w Lublinie. Planowane jest zakończenie prac w tym roku – mówi Karol Błajerski, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Lublinie. – Po zakończeniu prac bę-

dziemy mieli zabezpieczone potrzeby lokalowe, toteż pozyskanie nowego budynku na potrzeby prokuratury nie będzie konieczne

Z budową nowego obiektu byłby zresztą problem, bo Urząd Miasta nie zgodził się, by prokuratura postawiła taki gmach w głębi posesji przy Narutowicza 37/39. Ratusz odmówił wydania decyzji ustalającej warunki zabudowy dla takiej inwestycji.

– Zgodnie z wnioskiem inwestor planował realizację czterokondygnacyjnego budynku biurowego – wyjaśnia Stryczewska. – Projekt nie uzyskał akceptacji na etapie uzgodnień z miejskim konserwatorem zabytków. Nie określał na tyle szczegółowo planowanej inwestycji, by można było się do niego odnieść z konserwatorskiego punktu widzenia.

Ostatecznie prokuratura odpuściła sobie dalsze starania o zgodę na nowy budynek.

Zielone światło dla dewelopera

INWESTYCJE Jest niemal pewne, że Rada Miasta zgodzi się dziś na pierwszą w Lublinie budowę bloków mieszkalnych w trybie ustawy „lex deweloper”. O taką zgodę prosiło już kilku inwestorów, nie dostał jej dotąd żaden. Nowe osiedle ma powstać przy Gospodarczej

Dominik Smağa

Ta inwestycja wpisuje się w ducha ustawy „lex deweloper” – mówi Dariusz Sadowski, przewodniczący klubu radnych prezydenta Krzysztofa Żuka. Zapowiada, że podczas planowanego na dziś głosowania poprze budowę osiedla na Tatarach. Podkreśla, że to szansa na rewitalizację zdegradowanego terenu po wytwórni prefabrykatów betonowych. Dodaje, że także mieszkańcy dzielnicy Tatary nie zgłaszali sprzeciwu wobec inwestycji, do której szykuje się spółka BIK z siedzibą w Jaśle.

Inwestor chce postawić cztery bloki na pofabrycznym, zagruzowanym terenie między ul. Gospodarczą a linią kolejową. Działki nie można łatwo wykorzystać pod budowę mieszkań, ponieważ wyklucza to obowiązujący plan zagospodarowania, który wyznacza tu obszary „aktywności gospodarczej”. To dlatego spółka chce skorzystać z ustawy „lex deweloper”, która umożliwia budowę mieszkań na nieprzeznaczonych do tego gruntach, o ile zgodzą się na to radni.

Zgody można się spodziewać również ze strony opo-



Nowe osiedle ma powstać na pofabrycznym terenie przy Gospodarczej
FOT. MATERIAŁY INWESTORA

mieszkań do 300. Odstęp między budynkami a linią kolejową ma być większy (68 zamiast 45 metrów) i wykorzystany pod park, a wzdłuż torów ma stanąć ekran akustyczny. Na każde z mieszkań, jak wynika z obecnej koncepcji, ma przypadać 1,5 miejsca parkingowego.

Dotychczas Rada Miasta odmawiała zgody wszystkim inwestorom starającym się o zgodę na budowę mieszkań w trybie „lex deweloper”.

zycznych wobec prezydenta radnych Prawa i Sprawiedliwości.

– Ja osobiście jestem na tak – stwierdza Piotr Gawryszczak, przewodniczący klubu radnych PiS, gdy pytamy go o inwestycję na Tatarach. – Wydaje mi się, że to dość fajne rozwiązanie. Deweloper po pierwszej propozycji, odrzuconej przez Radę Miasta, wiele pozmieniał. Nie upiera się, że chce wyzłować zyski i rozsądnie podchodzi do sprawy.

Przypomnijmy, że spółka BIK już dwa lata temu starała się o zgodę dla inwestycji „lex deweloper” przy Gospodarczej. Wtedy mówiła o sześciu blokach mających łącznie niemal 400 mieszkań. Radni powiedzieli „nie”, także ze względu na małą odległość pomiędzy planowanymi budynkami a hałaśliwą linią kolejową.

Po tamtej porażce inwestor zmienił koncepcję: liczbę bloków zmniejszył do czterech, natomiast liczbę

Zakaz już wrócił na ul. Niecałą

NA DROGACH Na zlecenie Ratusza uzupełnione zostało oznakowanie ul. Niecałej, z której zniknął wcześniej jeden z zakazów zatrzymywania się wraz z tabliczką informującą o odholowaniu pojazdów łamiących zakaz. Po przeciwnej stronie ulicy taki sam zestaw znaków był przekreślony.

Na niekompletnie oznakowanej ulicy doszło w

zeszłym tygodniu do skandalu. Wezwana do nieprawidłowo parkujących aut Straż Miejska kazała wywieźć lawetą z ulicy trzy samochody stojące za znakiem, którego... nie było. Straż przyznała się do błędu, który miał wynikać z tego, że funkcjonariusze działali „na pamięć”. Żadnego z trzech kierowców nie ukarano.

Niecała to jedna z ulic, na które często wzywana

jest Straż Miejska. – Od początku roku mieliśmy już 16 zgłoszeń o nieprawidłowym postoju pojazdów. Nałożyliśmy 14 mandatów na kwotę 1700 zł i udzieliliśmy trzech pouczeń – wylicza Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. – Przez cały zeszły rok mieliśmy 79 takich zgłoszeń, nałożyliśmy 89 mandatów na kwotę 9800 zł i udzieliliśmy 17 pouczeń. (DRS)



Do kierowców łamiących ten zakaz regularnie wzywana jest Straż Miejska
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

R E K L A M A

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

o ponownym (III) wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin - część II - dla obszaru F - rejon ulic: Roztocze i W. Orkana wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503), art. 39 ust. 1, art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.), uchwały Rady Miasta Lublin Nr 1148/XLVI/2018 z dnia 28 czerwca 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin - część II dla jednego z ośmiu obszarów objętego ww. uchwałą, położonego w **obszarze F - rejon ulic: Roztocze i W. Orkana** w granicach oznaczonych na załączniku graficznym.

Projekt zmiany planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony będzie w dniach **od 8 kwietnia 2022 r. do 4 maja 2022 r. w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, XII piętro, pokój nr 1206A, jak również **na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce planowanie przestrzenne**.

Z uwagi na stan epidemii w przypadku chęci osobistego zapoznania się z projektem zmiany planu w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, proszę o wcześniejszy kontakt e-mailowy: planowanie@lublin.eu lub telefoniczny pod nr tel. 81 466 23 00 w celu umówienia spotkania.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie rozwiązaniami dotyczącymi zmiany planu miejscowego odbędzie się w dniu 21 kwietnia 2022 r. o godzinie 13⁰⁰ w Ratuszu, Plac Króla Władysława Łokietka 1, parter - sala nr 2.

Chęć wzięcia udziału w dyskusji publicznej niezależnie od jej formy przeprowadzenia proszę zgłosić telefonicznie pod nr tel. 81 466 23 00 lub na adres e-mail: planowanie@lublin.eu do dnia 19 kwietnia 2022 r.

O formie dyskusji publicznej osoby, które zgłosiły chęć wzięcia w niej udziału, zostaną powiadomione telefonicznie lub e-mailowo w terminie do dnia 20 kwietnia 2022 r.

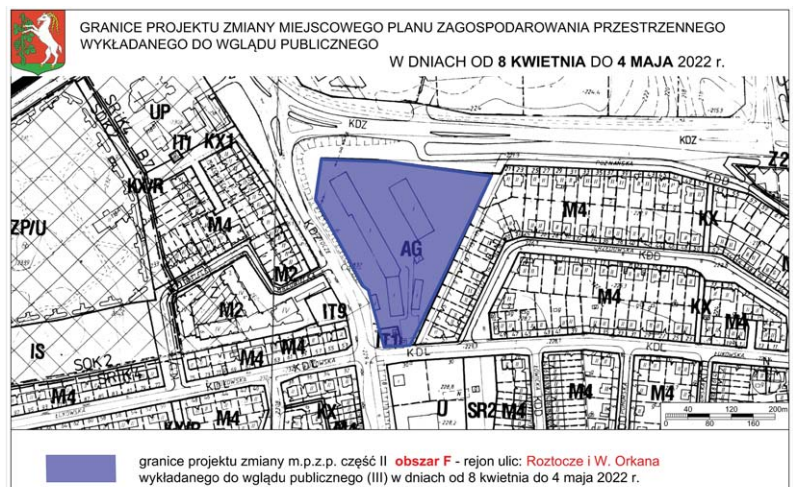
W związku z wprowadzonym stanem epidemii możliwe jest przeprowadzenie dyskusji publicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej zgodnie z art. 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W tym przypadku dla zarejestrowanych osób zostanie wygenerowany link do spotkania, który zostanie przesłany w e-mailu zwrotnym (potwierdzenia rejestracji z linkiem do spotkania będą wysyłane w godzinach pracy Urzędu; zgłoszenia po godz. 15.30 będą potwierdzone w kolejnym dniu roboczym).

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie lub drogą elektroniczną do Prezydenta Miasta Lublin, Plac Króla Władysława Łokietka 1, 20-109 Lublin, e-mail: planowanie@lublin.eu, ePUAP: /UMLublin/SkrytkaESP lub za pośrednictwem portalu partycypacyjnego e-usług - planowanie przestrzenne: <https://decyduje.lublin.eu/pl/> z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 maja 2022 r.**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Prezydenta Miasta Lublin, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Prezydent Miasta Lublin - dr Krzysztof Żuk



Nie chcieli dłużej patrzeć na klepisko

PARTYZANTKA Grupa mieszkańców przekopała rozjeżdżany przez kierowców miejski trawnik i posadziła na nim drzewka. – Za małe, za dużo, za blisko siebie – ocenia Urząd Miasta. Mimo to zapewnia, że jest otwarty na takie oddolne akcje i oferuje im wsparcie

Dominik Smaga

„**M**iejska Partyzantka Ogrodnicza” wzięła na celownik nieduży trawnik przy ul. Herberta, zmieniony w klepisko przez kierowców, którzy parkowali tu swoje samochody. Dodajmy, że było to nielegalne parkowanie, stwarzające zagrożenie dla pieszych, bo trawnik znajduje się przy samym przejściu przez ruchliwą jezdnię.

„Partyzanci” usunęli gruz oraz śmieci, przekopali grunt i posadzili rośliny wykopane z innej części dzielnicy.

– Z terenów po działkach, gdzie planowane jest przedłużenie ul. Smoluchowskiego – tłumaczy Paweł Małkowski, mieszkaniec Lublina. – Posadzone zostały dwa jesiony, drzewo owocowe i derenie czerwone. Rośliny zostały solidnie podlane i zabezpieczone.

Przechodnie z sympatią podeszli do oddolnej akcji.

– Z pobliskiego bloku przyszła pani z dodatkową wodą i obiecała dbać o nasadzenia – dodaje Małkowski, którego zdaniem należy zmieniać zdegradowane tereny na zieleńce. – Chcemy zachęcić lublinian do takich działań a urzędn-



ków do wspomagania oddolnych inicjatyw społecznych.

Urzędnicy zapewniają, że mogą wspomagać takie akcje, o ile zostaną im wcześniej zgłoszone.

– Jesteśmy otwarci na wykonywanie nasadzeń w miejscach wskazanych przez samych mieszkańców, po uprzednim sprawdzeniu czy jest to możliwe – stwierdza

Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. Dodaje, że czasem na przeszkodzie może stać fakt, że działka jest prywatna, a czasem sadzenie drzewa uniemożliwiają

podziemne instalacje i w niektórych miejscach właściwsze są krzewy.

Sadzenie drzew przy Herberta nie było zgłoszone urzędowi.

– W naszej ocenie wykonano je niezgodnie ze sztuką ogrodniczą. Jedno z drzew zostało posadzone w pobliżu sieci wodociągowej – komentuje Głazik. – Nie zachowano również odpowiedniej odległości drzew względem siebie, są posadzone zbyt blisko, co w przyszłości ograniczy lub zaburzy ich rozwój.

Urzędnicy twierdzą też, że przy Herberta użyto za dużo drzewek.

– Naszym zdaniem na wskazanym terenie powinno zostać posadzone tylko jedno – przekazuje Głazik. Podpowiada, że należy używać grubszych drzewek, mających nie mniej niż 14 cm obwodu pnia (mierzonego metr nad ziemią), zaś elementy zabezpieczające powinny być drewnianymi palami. – Metalowe słupki, ze względu na to, że są niebezpieczne dla użytkowników chodnika, zostaną usunięte.

Jeżeli ktoś chciałby posadzić drzewka na miejskim terenie, uzgadniając to uprzednio z urzędnikami, najwłaściwszy do takich rozmów jest Wydział Zieleni i Gospodarki Komunalnej (tel. 81 466 31 00).

Kaziroduczy związek na kominie. Jest 5 jajek

PRZYRODA - Doprawdy muszę stanąć w obronie naszego młodego samczyka. Robi chłopak co może. Może tego nie widzimy, ale na pewno ma mnóstwo obowiązków na głowie. Tak dużo, że oczy się zamykają i dziób opada – komentują internauci sytuację na kominie elektrociepłowni. Tegoroczny sezon jest szczególny – parę tworzy matka z synem.

Trwa piąty sezon lęgowy w gnieździe sokołów na lubelskim Wrotkowie. Wrotka zniosła już pięć jaj (na zdjęciu). Internauci i uczestnicy forum na stronie gdzie można oglądać obrazy z kamer i śledzić losy niezwykłej ptaśnej pary bardzo



emocjonalnie komentują sytuację.

Sytuacja jest dla wielu osób zaskakująca, bo partnerem Wrotki, która została sama po zaginięciu Łupka jest Czart, ich syn. Samiec, który wykluł się w zeszłym roku. To rzadkość ale ornitolodzy zapewniają, że są przypadki, że pary tworzą rodzic z dzieckiem. I różnica wieku między ptakami (Wrotka 2014, Czart 2021) nie jest dla nich samym problemem.

Łupek zaginął w maju zeszłego roku, po tym jak przyniósł do gniazda i pozbawił piór upolowanego gołębia. Ponieważ padło wówczas jedno z trójki piskląt, najprawdopodobniej gołębie pióra były pokryte trucizną. I Łupek też stracił życie.

Wrotka z trudem wykarmiła Czarta i jego siostrę.

Okazuje się, że w innych polskich monitorowanych gniazdach pary też założyły tak młode samce. Koszalin kibicuje swojemu Cieplikowi, który w gnieździe wysiaduje na zmianę w samica 3 jaja.

Czartowi z relacji forumowiczów idzie chyba trochę gorzej, to głównie Wrotka siedzi w gnieździe na kominie elektrociepłowni, gdzie 19, 21, 23, 25 i 27 marca zniosła jajka.

Ornitolodzy czekają na rozwój wydarzeń. Czy jaja są zależone i po około 30 dniach wyklują się młode? Obraz z kamer można śledzić na <https://peregrinus.pl/pl/lublin> (OPRAC. AGDY)

Wyszedł po drzewo i nie wrócił

AKCJA RATOWNICZA 46-latek z gminy Kazimierz Dolny wziął rower, piłę spaliniową i wyjechał do lasu, żeby naciąć drzew. Gdy nie wrócił na noc, rodzina powiadomiła policję. Niewiele brakowało, a umarłby z wychłodzenia. Mężczyzna cierpiał na różne schorzenia, ale mimo to, dawał sobie radę. W zeszły piątek udał się do lasu. Miał zamiar ścinać kilka drzew, po które miał zamiar wrócić ciągnikiem następnego dnia. Ten plan się jednak nie

powiódł. 46-latek w pewnym momencie stracił orientację w terenie. Próbował odnaleźć drogę do domu, ale bez skutku. Jego bliscy zaczęli się niepokoić, gdy stracili z nim kontakt telefoniczny. Najpierw próbowali odszukać go sami, ale gdy zbliżała się noc, a efektów poszukiwań nie było, powiadomili policję.

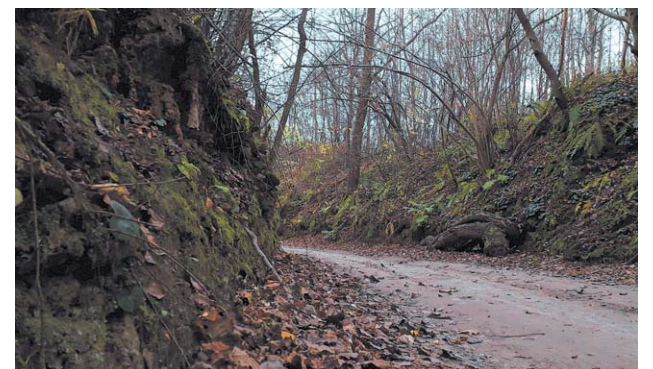
- Funkcjonariusze natychmiast podjęli działania. W jednostce ogłoszono alarm. Do pomocy zaangażowaliśmy także straża-

ków z państwowej i ochotniczej straży - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej komendy. Po północy, w wąwozie prowadzącym w stronę Skowieszyna kryminalni zauważyli ślady roweru, a niedaleko nich piłę i rower należący do zaginionego. To zawęziło obszar poszukiwań. Niedługo później strażacy z OSP w Wierchoniowie na jednym z pól dostrzegli leżącego mężczyznę. Okazał się nim zaginiony 46-latek. Był wycieńczony

i wychłodzony. Gdyby nie ratunek, nocy mógłby nie przeżyć. Karetką zabrano go do szpitala specjalistycznego w Puławach. (OPR. RS)

W jednym z wąwozów prowadzących do Skowieszyna policjanci odnaleźli ślady roweru zaginionego, które naprowadziły ekipę poszukiwawczą na właściwy trop

FOT. RS / ARCHIWUM



Biblioteka coraz piękniejsza

PULAWY Nowa biblioteka powstająca przy ul. Wojska Polskiego coraz bardziej przypomina prezentowane kilka lat temu wizualizacje. Od południowego wschodu rozpoczęto montaż szklanej fasady. Budowa ma zakończyć się jesienią

Radosław Szczęch

Na tyłach Domu Chemika powstaje mediateka - nowa siedziba Biblioteki Miejskiej o powierzchni użytkowej sięgającej 4 tys. mkw. Sama czytelnia z wypożyczalnią dla młodzieży i dorosłych zajmie 485 mkw. Niewiele mniejsza będzie wypożyczalnia książek dla dzieci. Wewnątrz gmachu znajdują się również sale: konferencyjna, zabawowa, klubowa, a także pracownia plastyczna, hol wystawienniczy oraz szereg pomieszczeń administracyjnych. Pod ziemią powstał niewielki parking, który pomieści ponad 40 samochodów.

Betonowa konstrukcja budynku wartego blisko 30 mln zł, jest już niemal gotowa. Wewnątrz trwa stawianie ścianek działowych oraz montaż poszczególnych instalacji. Na zewnątrz w oczy rzuca się już połyskująca w słońcu elewacja, której pierwsze elementy przykryły już wschodnią ścianę. Na froncie zobaczyć można charakterystyczne, wysokie kolumny nawiązujące do tych, które powstały w ramach pierwszego etapu przebudowy Domu Chemika. Od zachodu widać z kolei fragment łącznika, który zepnie siedzibę Puławskiego Ośrodka Kultury z nową Biblioteką Miejską.

Gdyby nie kilkumiesięczny przestój związany z postępowaniem konserwatorskim, mediateka byłaby gotowa już w czerwcu.

- Spodziewamy się aneksu wydłużającego termin zakończenia robót. Myślę, że całość będzie gotowa pod koniec roku - mówi Robert Domański, kierownik Wydziału Rozwoju Miasta.

Chodzi o gotowość konstrukcyjną, czyli zakończenie prac. Na oddanie mediateki do użytku zaczekamy dłużej. Otwarcie obiektu dla czytelników poprzedzą obowiązkowe odbiory techniczne.

Prace budowlane dobiegają końca
FOT. RS



Ognisko w szpitalu

KRAŚNIK Ognisko zakażeń koronawirusem w szpitalu. Chodzi o oddział neurologii, na który zostały już wstrzymane przyjęcia

Agnieszka Antoń-Jucha

Informacje dotyczące sytuacji w krańskim szpitalu pod kątem epidemiologicznym oraz zmian, które wchodzi w życie już w piątek przekazał wczoraj powiatowym radnym dyrektor SP ZOZ w Kraśniku Michał Jedliński.

- Od kwietnia wznawiają funkcjonowanie dla pacjentów zewnętrznych pracownie i laboratorium przy ul. Chopina - powiedział Jedliński. - Oznacza to, że pacjenci, którzy będą chcieli zrobić badania laboratoryjne czy też badania diagnostyczne nie będą musieli czekać w kolejce przed budynkiem, tylko będą wchodzić do środka.

W dalszym ciągu, na co zwrócił uwagę dyrektor szpitala, wymagane będzie zachowanie dystansu. Trzeba będzie mieć też założoną na usta i nos maseczkę ochronną. Takie zasady obowiązują w budynkach służby zdrowia, ale w innych miejscach twarzy zasłaniać już nie trzeba.

Specjalnych oddziałów już nie będzie



Ognisko zakaźne jest ogłaszane już przy trzech przypadkach zakażenia.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

W związku ze zlikwidowaniem większości obostrzeń w szpitalu nie będzie już oddziałów covidowych.

- Od 1 kwietnia wszystkie oddziały wznawiają normalne funk-

cjonowanie, co oznacza, że pacjenci, u których wykryjemy COVID-19 będą leczeni na normalnych oddziałach - powiedział dyr. Jedliński. - Jedynie pacjenci, którzy wymaga-

ją hospitalizacji wyłącznie z powodu COVID-19 będą przekazywani do oddziałów zakaźnych w naszym województwie. Natomiast wszyscy pozostali, którzy wymagają

leczenia np. chirurgicznego, ortopedycznego, internistycznego, kardiologicznego będą hospitalizowani na normalnych oddziałach.

Dyrektor przyznał, że „infrastruktura szpitala w Kraśniku nie sprzyja takiemu funkcjonowaniu”.

- Dlatego myślę, że będą się zdarzały i to bardzo często wstrzymania przyjęć na oddział. Tak jak jest teraz - oznajmił dyrektor Jedliński.

- We wtorek wykryliśmy ognisko zakaźne koronawirusa na oddziale neurologii. Zostały wstrzymane przyjęcia na neurologię, natomiast oddział funkcjonuje z pacjentami, którzy byli już tam leczeni. Nowych pacjentów staramy się nie przyjmować, aby nie rozprzestrzeniać zakażeń.

Może być jedna trudno ograniczyć liczbę zakażeń. - O ile przy innych chorobach zakaźnych nieprzenoszonych drogą kropelkową jest łatwiej ograniczyć zakażenia, to w przypadku koronawirusa przy wieloosobowych salach, przy wspólnych łazienkach będzie bardzo ciężko zachować właściwy stan sanitarno-epidemiologiczny - nie krył dyrektor Jedliński.

Rzucił się z nożem na kolegę

ŁĘCZNA Policjanci zatrzymali 20-latkę, który ugodził nożem swojego rówieśnika.

Mężczyzna sam zadzwonił na policję i próbował zmylić funkcjonariuszy, podając nieprawdziwą wersję wydarzeń. Ci jednak w jego tłumaczenie nie uwierzyli - odpowie za usiłowanie zabójstwa i posiadanie narkotyków

Mundurowi otrzymali w poniedziałek telefon w tej sprawie. Zgłaszający powiedział, że gdy siedział z kolegą na murku przy cmentarzu, podjechało do nich czarne bmw. Z samochodu wysiadło trzech mężczyzn, którzy poprosili o papierosa. Potem nieznajomi mieli zaatakować zgłaszającego i jego znajomego, raniąc drugiego z nich nożem.

Policjanci natychmiast udali się na miejsce zdarzenia. Zastali tam dwóch 20-latków. Jeden

z nich był ciężko ranny. Trafił do szpitala.

Drugi mężczyzna powtórzył funkcjonariuszom swoją wersję wydarzeń. Ci jednak nie uwierzyli w historię o agresywnych nieznajomych. Ustalili, że są wprowadzi w błąd. Jak podaje policja, między 20-latkami doszło do szarpaniny, podczas której mieszkaniak gminy Ludwin ugodził nożem mieszkańca Łęcznej.

Jak przekazała nam mł. asp. Izabela Zięba z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej, na razie nie wiadomo, dlaczego mężczyźni się pokłócili. Sprawdzanych

jest kilka różnych wersji wydarzeń.

Wiadomo natomiast, że w trakcie zdarzenia agresor był trzeźwy, ale poprzedniej nocy zażywał narkotyki.

Policjanci zatrzymali 20-latkę. Przeszukali też jego dom, gdzie znaleźli 35 gramów mefedronu.

We wtorek mieszkaniak gminy Ludwin usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa oraz posiadania narkotyków. Został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności.

(KYKU)

Miasto partnerskie pod ostrzałem

PULAWY Dotacją na cele humanitarne samorząd chce wesprzeć Bojarkę, miasto partnerskie w Ukrainie

Bojarka to 35-tysięczne miasto położone w obwodzie kijowskim, kilkanaście kilometrów na południowy zachód od stolicy Ukrainy. W trakcie wojny spadają na nie rosyjskie bomby i pociski. W sobotę ukraińska prokuratura powiadomiła o tym, że w wyniku kolejnego ostrzału, ranne zostały cztery osoby, w tym dziecko.

Puławy już w pierwszym tygodniu marca przyłączyły się do pomocy dla Bojarki, wysyłając wspólnie z Czarnkowem i Odolanowem, cię żarówkę wypełnioną pomocą hu-

manitarną - darami od mieszkańców. Na Ukrainę pojechały wtedy palety z żywnością, kocami, śpiworami, ubraniami, środkami higieny, a także karmą dla zwierząt.

Tym razem puławska pomoc będzie miała wymiar finansowy. Jak wynika z projektu uchwały, na ten cel lokalne władze chcą przeznaczyć 30 tys. zł. Środki mają być przeznaczone na pomoc humanitarną dla obywateli Ukrainy.

- To wyraz solidarności i wymierne go wsparcia dla naszego wieloletniego partnera - czytamy w uzasadnieniu. (RS)

Przekroczenie granic obrony, a nie zabójstwo

Z SĄDU Puławianin, Dariusz S. w 2019 roku wziął udział w bójce na noże. W trakcie walki zadał śmiertelny cios. Sąd początkowo skazał go na 12 lat więzienia. Sąd Apelacyjny nieoczekiwanie złagodził karę

Radosław Szczęch

Zakt sprawy wynika, że 30-latek był chorobliwie zazdrosny o swoją dziewczynę, co często kończyło się awanturą. Po kolejnej kłótni, kobieta wyszła z domu i nigdy więcej nie wróciła. Zamieszkała u znajomego. Przestała też odbierać telefony od Dariusza S.. Po pewnym czasie postanowiła odzyskać jednak swoje rzeczy. Wtedy sama zadzwoniła do Dariusza z prośbą, by ten spakował je i wyniósł przed blok. Ktoś miał się je stamtąd odebrać.

Niemal dokładnie trzy lata temu, w nocy z 18 na 19 marca 2019 roku pod blok, w którym mieszkał mężczyzna, podjechał 60-letni Adam H. To on miał odebrać rzeczy puławianki. Przed klatką zobaczył dwóch pijanych mężczyzn: Dariusza S. i jego kolegę, Macieja M. Ten drugi zeznał później, że S. i H. ruszyli na siebie, krzycząc coś pod swoim adresem. Obydwaj wyjęli noże. Starszy z mężczyzn miał zaatakować pierwszego. Wymachiwał nożem tnąc 30-latka po brzuchu, ręce



Dariusz S. na ławie oskarżonych

FOT. J. SZYDŁOWSKI/ARCHIWUM

i klatce piersiowej. W odpowiedzi otrzymał od swojego przeciwnika cios pięścią w głowę i cięcie nożem

w okolicę ucha. Potem Dariusz S. wbił ostrze w klatkę piersiową Adama H. Trafił blisko serca. Starszy z męż-

czyn wykrywał się nim nadeszła pomoc.

Dariusz S. oraz Maciej M. schowali w pobliskim

lesie noże oraz telefon ofiary. Dopiero potem powiadomili policję mówiąc, że przed blokiem leży ciało.

Na przyjazd służb już nie czekali.

W grudniu 2020 roku Dariusz S. został skazany za zabójstwo na 12 lat więzienia. Jego kolega - za nieudzielenie pomocy, zacieranie śladów oraz utrudnianie postępowania - na 7 miesięcy pozbawienia wolności. Prokuratura złożyła apelację, bo chciała wyższego wyroku. Efekt okazał się jednak odwrotny od oczekiwanego przez śledczych. Sąd Apelacyjny przychylił się do argumentów obrony uznając, że Dariusz S. nie chciał zabić Adama H. Kwalifikację czynu zmieniono na przekroczenie granic obrony koniecznej. Sąd zdecydował jednocześnie o nadzwyczajnym złagodzeniu kary z 12 do 6 lat pozbawienia wolności. Karę dla Macieja M. pozostawiono bez zmian.

Wyrok jest prawomocny.

Będzie remont, będą utrudnienia

ZAMOŚĆ Zaczął się remont jednej z głównych i najruchliwszych ulic miasta. Prace potrwają wiele miesięcy. W tym czasie kierowcy muszą spodziewać się dużych utrudnień

Anna Szewc

Wykonawca już wszedł na plac budowy i zapowiedział, że zamknie dla ruchu kilkusetmetrowy odcinek od ronda Braci Pomarańskich do delegatury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego - informuje Marcin Nowak, dyrektor Zarządu Dróg Grodzkich. To oznacza, że od początku kwietnia dojechać będzie można tylko pod delegaturę LUW oraz wejść na parking miejski po przeciwnej stronie ulicy.

Jak długo ta sytuacja potrwa? Trudno w tej chwili wyrokować. Wszystko zależy od postępu prac.

- Ten zamykany teraz odcinek zostanie wyłożony kostką granitową, będą przy nim budowane nowe chodniki ze ścieżkami rowerowymi - zapowiada Stanisław Flis, dyrektor Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych UM Zamość.

Etap pierwsze ze wsparciem

Ale to dopiero początek większej inwestycji podzielonej na dwa etapy. Pierwszy obejmuje fragment od ronda przy Starym Mieście aż do kolejnego, wybudowanego w zeszłym roku obok II Liceum Ogólnokształcącego. Poza przebudowę nawierzchni asfaltowej i budowę chodników planowane jest też położenie nowych instalacji. Termin zakończenia tego etapu to listopad



Już za kilka dni zamknięty zostanie ten odcinek ulicy Partyzantów. Jadąc od strony Nowego Miasta skręcić będzie można w prawo pod delegaturę LUW lub na parking po przeciwnej stronie, przy którym swoją siedzibę mają wydziały ewidencji kierowców i pojazdów oraz gospodarki komunalnej i ochrony środowiska.

tego roku. Koszt to ponad 11 mln złotych, ale miasto otrzyma ok. 7 mln wsparcia z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Z całą pewnością zmotoryzowani muszą być przygotowani, że łatwo jeździć się tą częścią miasta nie będzie.

- Ale na pewno nie zgodzimy się, aby jeszcze jakkolwiek fragment zupełnie zamykać. Może zostanie wprowadzony ruch wahadłowy, a może zamykana będzie tylko część jezdni, to już zależy od uzgodnień wykonawcy z zarządcą drogi - zapowiada Flis.

Będą dopingować

Drugi etap inwestycji obejmie ulicę Partyzantów - od ronda przy liceum aż do ulicy Lwowskiej. Przebudowa tego fragmentu ma kosztować ponad 6 mln złotych, a dotacja z Polskiego Ładu sięgnie ok. 5 mln.

W tym przypadku zawarty w umowie termin to kwiecień przyszłego roku. Urzędnicy liczą jednak, że uda się wszystko sfinalizować wcześniej.

- Będziemy nalegać i dopingować wykonawcę do zintensyfikowania prac tak, aby cała ulica Partyzantów była już gotowa przed końcem tego roku - mówi dyrektor Flis.

Całą dwuetapową inwestycję będzie remontowała jedna firma: Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Zamościa.

FOT. ANNA SZEWC

Pałac remontowany szybko, Rynek wolniej

RADZYŃ PODLASKI Remont pałacu Potockich może zakończyć się jeszcze w tym roku. Z poślizgiem przebiegają za to prace na Rynku

Ewelina Burda

Obie inwestycje ruszyły w ubiegłym roku. Miasto pozyskało na ten cel aż 21,5 mln zł unijnego dofinansowania, a całość wyceniono na 29 mln zł. Na ostatniej sesji, radni zgodzili się zwiększyć o 344 tys. zł tegoroczne wydatki na remont pałacu.

– Wykonawca ma szczerą chęć, by oddać jeszcze w tym roku obiekt do użytku – tłumaczy burmistrz Jerzy Rębek. – Dlatego dokonujemy przesunięcia tych środków z 2021 roku. To niewykorzystane pieniądze z tarczy Covid. To usprawni działanie. Wykonawca będzie miał pewność, że może podjąć kolejne kroki, by zakończyć inwestycję – podkreśla Rębek.

Remontem zajmuje się wyłoniona w przetargu firma Lubren z Lublina.

– Pojawiły się dodatkowe elementy konieczne do wykonania. To na przykład docieplenie strychu w korpusie głównym, czy odbudowa całych fragmentów muru oporowego. Wcześniej nie można było tego stwierdzić – przyznaje burmistrz. Jednocześnie dodaje, że środków na pewno wystarczy.

Pewne opóźnienie jest

Gorzej idzie rewitalizacja Rynku.



URZĄD MIASTA
RADZYŃ PODLASKI
www.radzyn-podl.pl

Remont pałacu Potockich może zakończyć się jeszcze w tym roku

FOT. UM

– Czy te dodatkowe środki, które przesuwamy, będą również przeznaczone na prace na Rynku? Tam teraz nic się nie dzieje. Nieladnie to wygląda. Miałam wiele

sygnałów w tej sprawie od mieszkańców – sygnalizuje radna Bożena Lecyk.

Okazuje się, że problem leży po stronie jednego z podwykonawców.

– Pewne opóźnienie rzeczywiście jest. Dotychczasowy podwykonawca zrezygnował z prac, które były objęte umową. Wskutek czego, główny

nasz wykonawca zerwał umowę z tą firmą – zaznacza Rębek.

Harmonogram przewiduje, że Rynek ma być gotowy do końca czerwca.

– Główny wykonawca bierze na siebie to zadanie, już bez kolejnych podwykonawców – przyznaje burmistrz i tłumaczy, że dodatkowe środki będą rozdysponowane tylko na remont pałacu.

Przebudowa

Przypomnijmy, że inwestycja obejmuje przebudowę wnętrza korpusu głównego obiektu i przystosowanie go do pełnienia nowych funkcji. Odtworzone mają zostać na przykład zabytkowe sztukaterie oraz wymienione posadzki. W niektórych pomieszczeniach przywracane są zamurwane wcześniej przejścia w ścianach, otwory wentylacyjne, a także odtwarzane konchy. Z kolei dziedziniec wyłożony zostanie granitem.

A na Rynku mają pojawić się betonowe płyty, fontanna, ławki oraz monitoring. W ubiegłym roku, pomimo protestów mieszkańców, wycięto tu kilkanaście drzew.

– Wyciętych zostało siedem chorych drzew i cztery przerośnięte krzewy cisów, których owoce są trujące, więc w ogóle nie powinny rosnąć w miejscu publicznym – tłumaczyła wówczas Anna Wasak, rzeczniczka magistratu. Urzędnicy zapewniają, że w ich miejsce mają się pojawić nowa nasadzenia, m.in. 20 drzew.

Zdrowe wyliczenia

POWIAT LUBELSKI Mniej zachorowań na grypę, całkowity brak chorych na odrę, różyczkę i rzeżączkę. Lokale gastronomiczne i producenci żywności coraz lepiej dbają o czystość. Wiewiórki i nietoperze mniej gryzą. Oprócz dobrych wieści są też złe. Coraz więcej ludzi uchyla się od szczepień ochronnych. Przybyło nowych przypadków zakażeniem HIV, nadal groźna jest gruźlica

Inspektorzy sanitarni podsumowali zeszły rok w powiecie lubelskim a dane zestawili ze statystykami z lat poprzednich. Dokument mówiący o stanie bezpieczeństwa sanitarnego trafił do radnych powiatowych, którzy w czwartek zajmą się nim na sesji.

Oczywiście sporą część raportu zawierają dane i oceny sytuacji związanej z występowaniem koronawirusa SARS-CoV-2. Jak czytamy w raporcie, u mieszkańców powiatu lubelskiego do końca zeszłego roku wykryto cztery jego warianty: Alfa (brytyjski), Gamma (brazylijski), Delta (indyjski) i Omikron. Tylko w zeszłym roku inspektorzy przeprowadzili niemal 29 tysięcy wywiadów i dochodzeń epidemiologicznych.

Grypa lepiej, gruźlica gorzej

O ile grypa była w czasie trwania pandemii Covid-19 mniej groźna i mniej osób

na nią zachorowało, to z zachorowalnością na gruźlicę jest problem. W Polsce statystyki mówią z mniejszej liczbie przypadków, ale to dane uśrednione. Tymczasem od lat są obserwowane różnice między województwami. Niestety nasze jest w gronie tych, gdzie w 2020 przypadków było najwięcej. Podobnie jest w świętokrzyskim, mazowieckim i lubelskim. Na dodatek w zeszłym roku na terenie powiatu lubelskiego wystąpił wzrost zachorowań na gruźlicę w odniesieniu do danych z 2020. Wśród postaci klinicznych najczęściej występowała gruźlica płuc.

Jeśli chodzi o zarejestrowane przypadki zakażeń HIV i chorych na AIDS sytuacja się od lat nie zmienia. Zwykle to kilka przypadków. W 2020 w powiecie zarejestrowano dwóch zakażonych HIV i jednego chorego na AIDS, w zeszłym chorych nie zarejestrowano w ogóle

ale za to wiadomo o pięciu zakażonych osobach.

Dzieci kontra zarazki

Ze statystyk wynika, że w powiecie mieszkają zdrowie dzieci. Izolacja związana z pandemią i większe zwracanie uwagi na higienę, to zdaniem inspektorów sanepidu powody braku zachorowań na odrę (ani 2020, ani w 2021). Podobnie jest ze statystykami zachorowań na różyczkę. W zeszłym roku żadne dziecko nie miało świnki, a w 2020 zaledwie trójka na cały powiat. Mniej też było małych pacjentów, którzy mieli ospę wietrzną. Dla porównania w 2020 – 403 przypadki a już w zeszłym roku – 173.

Ale ta sytuacja nie cieszy służb sanitarnych, bo rodzice zwłaszcza starszych dzieci zaniebują obowiązkiem szczepień.

– Zaobserwowano trend związany ze zwiększeniem się liczby osób uchylających

się od szczepień ochronnych. W związku z tym będą prowadzone działania mające na celu wyegzekwowanie poprawy stanu uodpornienia populacji na nadzorowanym terenie – zapowiadają autorzy raportu.

W zeszłym roku odnotowali spadek stanu zaszczepienia w stosunku do roku poprzedniego w przypadku szczepienia ochronnego przeciwko odrze, śwince i różyczce u dzieci w 2 i 10 roku życia.

Milsze wiewiórki

W raporcie są też dane dotyczące osób zakwalifikowanych do szczepień przeciwko wściekliznie. Zostały one pokasane lub miały kontakt ze zwierzęciem nieznanej pochodzenia podejrzanych o wściekliznę. W zeszłym roku było ich więcej niż w 2020. W większości to ofiary psów, kotów i lisa. W 2020 roku na liście zwierząt były też nietope-

rze, kuna, wiewiórki, myszy, kuna a nawet królik.

Truskawki są zdrowe

Inspektorzy wyliczają, że przeprowadzili 156 kontroli jeśli chodzi warunki produkcji pierwotnej żywności i 14 kontroli warunków skupu owoców, warzyw i zbóż. Z raportu wynika, że są zadowoleni.

Na przykład badając piętnaście próbek żywności, jakie pobrali u producentów, nie stwierdzili przekroczenia badanych parametrów. Sprawdzali truskawki i czarne porzeczki, czy nie ma na nich pozostałości pestycydów; kielki spożywcze czy nie ma na nich *Salmonelli* oraz sałatę, by skontrolować zawartość azotanów.

Obecność śladów bytowania gryzoni, zły stan techniczny pomieszczeń zakładu, brak etykiet produktów spożywczych czy nieodpowiednie warunki

magazynowania to najczęstsze uchybienia jakie wskazywali inspektorzy, którzy kontrolowali zakłady żywnościowo-żywnościowe. Byli w 310, a na terenie powiatu działa ich blisko 4300. Dwa z nich zamknęli. Powód? Wspomniane ślady po gryzoniach i zły stan techniczny pomieszczeń zakładu.

Woda i higiena

Raport mówi też o stanie wody, którą mamy w wodociągach. Kontrola jest ważna, bo występowały skażenia mikrobiologiczne (bakterie grupy coli). Zdaniem autorów raportu konieczny jest również stały nadzór sanitarny nad jakością wody na pływalniach – a tych w powiecie jest kilka – oraz monitorowanie obecności bakterii z rodzaju Legionella w instalacjach ciepłej wody m.in. w placówkach oświatowych i ochrony zdrowia.

(OPRAC. AGDY)

Płyn Lugola może bardziej zaszkodzić niż pomóc

ZDROWIE Płyn Lugola nadal jest masowo wykupywany z aptek. – Nieuzasadnione i niekontrolowane przyjęcie tego preparatu może powodować poważne skutki zdrowotne, nawet arytmie serca i udar niedokrwienny mózgu – ostrzega kardiolog dr n. med. Szymon Budrejko

Specjalista pracuje w Klinice Kardiologii i Elektroterapii Serca Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, jest członkiem Zarządu Sekcji Rytmu Serca Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Wyjaśnia, że płyn Lugola to wodny roztwór jodu i jodku potasu. Jod wykorzystuje tarczyca do produkcji hormonów. Przestrzega jednak przed jego nadużywaniem.

Tarczyca nie odróżnia

Gdy zamiast zwykłego, nieradioaktywnego jodu pojawi się jod radioaktywny, na przykład na skutek katastrofy nuklearnej, to on - zamiast nieradioaktywnego pierwiastka - zostanie wychwycony przez tarczycę, która nie odróżnia tych dwóch rodzajów pierwiastka i ten radioaktywny także może wbudować się w hormony.

– Działanie radioaktywnego pierwiastka może jednak skończyć się procesem niszczenia tarczycy: upośledzeniem jej funkcjonowania i groźnymi powikłaniami – ostrzega kardiolog.

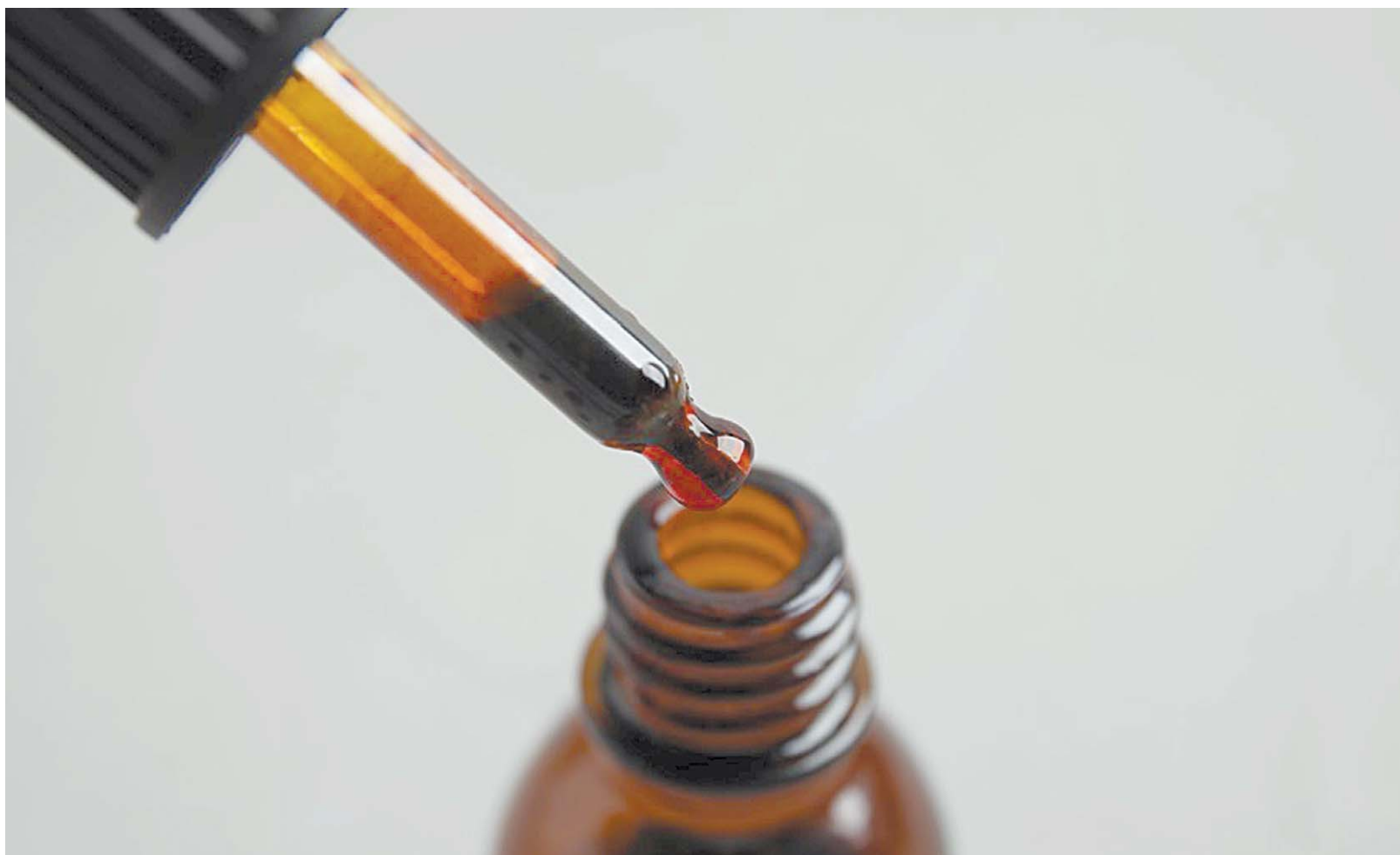
Przypomina, że przyjmowanie płynu Lugola w 1986 r., gdy doszło do katastrofy w elektrowni jądrowej w Czarnobylu, miało zabezpieczać przed tym procesem. Chodziło o maksymalne wysycenie tarczycy nieradioaktywnym jodem tak, by organ nie wychwytywał już radioaktywnego pierwiastka.

Niebezpieczna „profilaktyka”

Wobec niepokojących doniesień o potencjalnych zagrożeniach dla elektrowni jądrowych zlokalizowanych w Ukrainie, wiele osób postanowiło na zapas zaopatrzyć się w ten preparat. A niektórzy zaczęli nawet na własną rękę przyjmować płyn Lugola jako bardzo specyficzną pojmowaną „profilaktykę”.

Tymczasem ważna jest ściśle określona dawka, dobrana tak, aby była wystarczająca dla każdej osoby otrzymującej preparat.

– Jeśli ktoś na własną rękę zakupił i postanowił przyjąć płyn Lugola, bar-



dzo trudno będzie określić, jaką dawkę preparatu faktycznie przyjął w wodnym roztworze. Bardzo prawdopodobne jest w takiej sytuacji poważne rozchwianie, zaburzenie funkcjonowania tarczycy – zaznacza dr n. med. Szymon Budrejko.

Zmęczenie, senność, bradykardia

Zdaniem specjalisty nadmierna ekspozycja na jod może wywołać nadczynność, a paradoksalnie także i niedoczynność tarczycy. Skutki tego mogą wielorakie i dość zaskakujące.

– Nie zawsze pamiętamy, że tarczyca poprzez produkcję hormonów to organ biorący udział w wielu skomplikowanych procesach zachodzących w całym organizmie, w tym przede wszystkim w procesach metabolicznych, chociaż nie tylko. Zaburzenia w pracy tarczycy mogą mieć negatywny wpływ także na pracę serca – ostrzega kardiolog.

U pacjentów z niedoczynnością tarczycy wśród licznych innych objawów ogólnoustrojowych może dochodzić do zaburzeń pracy serca, objawiających się zbyt wolną pracą serca (bradykardią). Pacjent może czuć osłabienie, zmęczenie czy senność.

Grozi zatorem

W wyniku zaburzeń funkcjonowania tarczycy związanych z nadmierną ekspozycją na jod częściej dochodzi jednak do nadczynności tarczycy. Ten typ zaburzeń funkcjonowania tarczycy jest często powiązany z arytmiami, może znacząco zwiększać ryzyko ich wystąpienia.

– Jedną z najczęściej występujących przy nadczynności tarczycy arytmii jest migotanie przedsionków. Mechanizm tej arytmii polega na szybkiej i chaotycznej pracy przedsionków serca, które nie kurczą się w sposób prawidłowy. Ten stan prowadzi do zaburzenia przepływu

Osoby, które pamiętają z 1986 r. płyn Jugola, według doniesień medialnych najczęściej próbują się w ten preparat teraz zaopatrzyć. To bardzo niebezpieczne

krwi w przedsionkach serca i upośledzenia funkcji serca jako takiej – wyjaśnia.

Dodaje, że zwolniony przepływ krwi w przedsionkach serca może prowadzić do jej wykrzepiania. Skrzepliny mogą tworzyć się na przykład w uszku lewego przedsionka. To niebezpieczna sytuacja, ponieważ jeśli dojdzie do uwolnienia takiej skrzepliny do krwioobiegu, może dojść do zatoru. Jeśli skrzeplina dostanie się aż do mózgu, mówimy o udarze niedokrwiennym mózgu.

Do aptek idą starsi

Według specjalisty ryzyko arytmii rośnie wraz z wiekiem - niezależnie od tego, czy u pacjenta występują zaburzenia funkcjonowania tarczycy. Osoby starsze są zatem najbardziej narażone na niebezpieczne powikłania migotania przedsionków, w tym najgroźniejsze: udar niedokrwienny mózgu. – To osoby starsze pamiętają też z 1986 r. płyn Lugola i według doniesień medialnych to one najczęściej próbują się w ten preparat teraz zaopatrzyć. To bardzo niebezpieczne – ostrzega.

Udary niedokrwienne mózgu związane z migotaniem przedsionków występują często, a rokowanie w ich przypadku jest najbardziej niekorzystne.

– Mówiąc wprost, udary na tle arytmicznym częściej grożą kalectwem i śmiercią. W tak nadzwyczajnej sytuacji, jak pojawiające się w mediach doniesienia o wykupowaniu z aptek w całej Polsce płynu Lugo-

la, musimy zaapelować do zdrowego rozsądku Polaków: nieuzasadnione przyjęcie płynu Lugola może mieć nawet śmiertelne konsekwencje – alarmuje dr n. med. Szymon Budrejko.

Niebezpieczny dla cukrzyków

Na ryzyko udaru na tle migotania przedsionków narażeni są szczególnie pacjenci ze schorzeniami kardiologicznymi, w tym z niewydolnością serca, po już przebytych udarach lub innych epizodach zakrzepowo-zatorowych, ale także z cukrzycą i nadciśnieniem tętniczym.

– Zagrożenie jest poważne, nie warto zatem samemu przez nieroztropne przyjmowanie płynu Lugola fundować sobie zagrożenia, ryzykować zdrowia i życia. Tym bardziej, kiedy nie ma ku temu żadnego powodu. Chrońmy siebie, a także naszych rodziców i dziadków – przekонуje specjalista.

PAP NAUKA W POSCE

PLYN JUGOLA – ZASTOSOWANIE

Płyn Lugola to wodny roztwór czystego jodu w jodku potasu, opracowany przez Jeana Lugola w roku 1829. Ma działanie odkażające, jest stosowany w leczeniu pewnych schorzeń tarczycy. W postaci rozcieńczonej (kilka kropel na 100 ml wody) ma zastosowanie jako antyseptyk do płukania gardła. Poza medycyną, płyn Lugola służy do wykrywania skrobi. Dodany do

płynów zawierających skrobię zmienia ich barwę na fioletowoczarną, przy niewielkich stężeniach na niebieskofioletową. Technika ta jest prostą metodą wykrywania prób fałszowania mleka i śmietany mąką, zmierzających do zwiększenia ich lepkości i zakłócenia w ten sposób pomiaru zawartości białka w mleku (rozwodnienia). Metoda stosowana jest także do badania

zacieru w browarnictwie (próba jodowa). Płyn Lugola wykorzystuje się do oceny stopnia rozkładu skrobi przy wyznaczaniu dojrzałości zbiorczej jabłek i gruszek przeznaczonych do długiego przechowywania. Płyn Lugola, na wniosek specjalistów z Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie ze Zbigniewem Jaworowskim na

czele, zaaplikowano bezpłatnie wielu obywatelom, szczególnie dzieciom, w całej Polsce w roku 1986 po wybuchu w elektrowni jądrowej w Czarnobylu w celu zapobieżenia wchłanianiu radioaktywnego izotopu jodu ¹³¹I z opadów promieniotwórczych powstałych w wyniku wybuchu i pożaru elektrowni. Nadwyżki jodu przyjęte w płynie Lugola miały za zadanie powstrzymać

wbudowywanie radioaktywnych izotopów jodu w hormony tarczycowe – tyroksynę i trójiodotyroninę (profilaktyka raka tarczycy). Zastosowanie płynu Lugola, z perspektywy czasu, było zbędne w opinii samego Jaworowskiego, który w rozmowie z dziennikarzem „Polityki” stwierdził w 2006: „.... gdybym miał wówczas obecną wiedzę na temat skali skażeń

i tego, co dokładnie wydarzyło się w czarnobylskiej elektrowni, nie rekomendowałbym nawet podawania ludności płynu Lugola.” Główną motywacją tego działania była całkowita blokada informacyjna ze strony ZSRR – naukowcy, nie znając prognozy nasilenia promieniowania, brali pod uwagę najbardziej pesymistyczny wariant.

Jedzenie będzie drogie jak nigdy dotąd

RYNEK Nie da się w całości zastąpić dostaw produktów rolnych z Rosji i Ukrainy. W następnym sezonie ceny żywności będą wyższe o kilka do ponad 20 proc. Dotyczy to m.in. zbóż, ale szok cenowy obserwowany jest też na rynku drobiarskim

Ukraina była jednym z największych dostawców mięsa drobiowego na rynek unijny, jak również liderem w dostawach zarówno jaj. Poza tym zyskała bardzo mocno z uwagi na konkurencyjność swoich produktów na rynku globalnym – mówi Katarzyna Gawrońska, dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Na międzynarodowe rynki Ukraina eksportowała prawie pół miliona ton mięsa drobiowego. Teraz jej odbiorcy szukają alternatywnych dostaw.

– My byliśmy drożsi od Ukrainy, ale dziś jesteśmy bardzo konkurencyjni w handlu eksportowym, w czym pomaga nam również słaby złoty – podkreśla Gawrońska.

ONZ O RYNKU ROLNYM

„W 2021 roku Federacja Rosyjska lub Ukraina (lub oba te kraje) znalazły się w pierwszej trójce światowych eksporterów takich produktów jak pszenica, kukurydza, rzepak, nasiona słonecznika i olej słonecznikowy, przy czym Federacja Rosyjska również była światowym eksporterem nawozów azotowych, drugim wiodącym dostawcą nawozów potasowych i trzecim największym eksporterem nawozów fosforowych” – czytamy w analizie Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO).

Czy zasieją i wyślą kolejną

Eskałacja konfliktu rodzi obawy o to, czy plony i produkty w Ukrainie będą zbierane i eksportowane. Wojna już doprowadziła do zamknięcia portów, a to droga morska była głównym szlakiem transportowym dla zboża, zawieszenia operacji tłoczenia nasion oleistych i wprowadzenia wymagań dotyczących licencji eksportowych dla niektórych pro-



FOT. PIXABAY

duktów. Dodatkowo zbliża się pora kolejnych zasiewów.

– Ukraina może nie dokonać większości zasiewów, bo one odbywają się pod koniec marca, na początku kwietnia, tak że istnieje długoterminowe ryzyko, jeżeli chodzi o podaż z Ukrainy na rynkach światowych – wyjaśnia dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Ukraińcy szukają innych rozwiązań. Już zapowiedzieli transport zbóż drogą kolejową, choć jej przepustowość jest dużo mniejsza niż statków.

Ukraińska firma MHP, największy producent kurczaków, wznowiła eksport drobiu transportem drogowym i rozważa kolej. Zapowiada

Producenci drobiu i jaj podnoszą ceny, bo pasze szybko drożeją. Ceny jaj w hurcie wzrosły już o 89 proc., a wolnorynkowe ceny skupu żywca kurcząt o ponad 38 proc.

także zasiewy na dużą skalę, szczególnie w środkowej i zachodniej części Ukrainy.

Zboże w górę

Niedobory ziarna spowodowane niemożnością importu z Rosji i Ukrainy mogą być tylko częściowo zrekompensowane w sezonie 2022/2023 przez alternatywne źródła. Dla wielu

eksporterów przeszkodą na drodze do zwiększenia produkcji mogą być jej wysokie koszty. W górę idą kontrakty na surowce rolne na światowych giełdach.

Od początku roku pszenica podrożała o niemal jedną trzecią. W ciągu 12 miesięcy cena skoczyła dwukrotnie mocniej. Kukurydza podrożała w tych okresach odpowiednio o przeszło 20 i przeszło 30 proc., a soja – o ponad 20 proc. i niemal 18 proc.

Jaka rola rządu

Ceny ziarna paszowego będą mieć przełożenie na producentów drobiu – odpowiadają one za 60-70 proc. kosztów produkcji drobiarskiej. Już w ostatnich tygodniach widoczny jest szok cenowy na rynku drobiarskim – ceny jaj w hurcie wzrosły o 89 proc., a wolnorynkowe ceny skupu żywca kurcząt o ponad 38 proc.

– Sądymy, że Ministerstwo Rolnictwa powinno bardzo skrupulatnie śledzić to, co się dzieje na rynkach światowych, jeśli chodzi o podaż surowców paszowych, o to, w jakich ilościach wypływa zboże z Polski – przekonuje Katarzyna Gawrońska. – Powinniśmy się też zasta-

nowić na forum unijnym, czy mamy możliwości interwencji rynkowych. Natomiast Komisja Europejska powinna tutaj z dużym zaangażowaniem śledzić to, co się dzieje w każdym kraju, i ewentualnie, jeżeli zaistnieje takie ryzyko, którego nie jesteśmy w stanie na tym etapie przewidzieć, podjąć odpowiednie kroki.

FAO szacuje, że ceny żywności na rynku globalnym mogą wzrosnąć o 8-22 proc. wobec poziomu wyjściowego sprzed wybuchu wojny, a i tak były to już poziomy mocno podwyższone. Najmocniej podrożały oleje oraz nabiał, a tylko w przypadku cukru odnotowano lekki spadek.

Archiwa służb specjalnych to wymarzony cel

WOJNA – Archiwa ukraińskich służb specjalnych to odpowiednik polskiego IPN. Zdradzają one tajniki działalności NKWD, KGB, metody operacyjne. Przejście tych archiwów byłoby wielkim zyskiem i sukcesem dla Rosjan – mówi prof. Grzegorz Motyka, historyk, dyrektor Instytutu Studiów Politycznych PAN

Wzrostu wojennym jest zabezpieczanie budynków użyteczności publicznej, dokumentacji zgromadzonej w ministerstwach i zakładach produkcyjnych. Należą do nich również archiwa.

– Archiwa ukraińskich służb specjalnych to odpowiednik polskiego IPN. Tam jest mnóstwo interesujących materiałów na temat historii Ukraińskiej Socjali-

stycznej Republiki Radzieckiej, ZSRR. Te materiały zdradzają tajniki działalności NKWD, KGB, metody operacyjne. Samo przejście tych archiwów i uniemożliwienie w przyszłości ich udostępnienia, z punktu widzenia rosyjskich formacji siłowych byłoby sukcesem i zyskiem – powiedział prof. Grzegorz Motyka, historyk, dyrektor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Dodał, że strukturze ukraińskich archiwów znajduje się także aktualna dokumentacja służb specjalnych, więc to jest wymarzony cel wszystkich formacji siłowych.

Cyfrizacja = Odtajnienie

Na pytanie dlaczego archiwa nie zostały poddane cyfrowej obróbce i wywiezione z Ukrainy, skoro od 2014 r. sytuacja w kraju była bardzo napięta, Motyka wskazał nie

tylko na kosztowny proces digitalizacji, ale problemy związane z upublicznianiem informacji.

– Ukraińcy podjęli decyzję o digitalizacji akt i szerokim udostępnianiu publiczności dopiero w roku 2014. Biorąc pod uwagę możliwości państwa ukraińskiego to i tak dużo zrobili. To jest gigantyczna i bardzo kosztowna praca do wykonania. Dla kontrastu powiem, że Polska ma dużo większe moż-

liwości digitalizacji, a zbiory polskiego IPN są mniejsze pod względem tzw. kilometrów akt, to nie udało nam się poddać cyfrizacji swoich zbiorów w całości – powiedział prof. Motyka.

Zwrócił również uwagę, że cyfrizacja łączy się z odtajnieniem ważnych informacji.

– Być może czynnikiem hamującym cyfrizację ukraińskich archiwów były też obawy podobne do

tych, które w Polsce formułowano w czasie sporów o lustrację. Chodziło o to, aby nie popełnić jakiegoś błędu i poprzez ujawnienie informacji dotyczących działań tajnych współpracowników KGB nie skrzywdzić kogoś upublicznieniem spraw prywatnych lub zbyt pochopnymi lub za daleko idącymi posądzeniami o współpracę.

URSULA KACZOROWSKA/PAP NAUKA W POLSCE

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA BYCHAWY
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.)
INFORMUJĘ
iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 **zostały wywieszone na okres 21 dni wykazy części nieruchomości położonej w Bychawie przeznaczonej do oddania w najem.**

in840

INFORMACJA BURMISTRZA JÓZEFOWA

BURMISTRZ JÓZEFOWA

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Józefowie, na stronie biuletynu informacji publicznej <http://umjzefow.bip.lubelskie.pl> oraz w sposób zwyczajowo przyjęty na okres 21 dni tj. od dnia 31 marca 2022 roku **został zamieszczony wykaz działek przeznaczonych do sprzedaży położonych w obrębie ewidencyjnym Józefów oznaczonych w ewidencji gruntów nr 30 o powierzchni 0,0951 ha arkusz mapy nr 18, dz. nr 61/8 o powierzchni 0,0102 ha arkusz mapy nr 4, dz. nr 91/6 o powierzchni 0,0089 ha arkusz mapy nr 7, oraz wykaz - lokal użytkowy nr 13 o powierzchni 17,76 m2 wraz z udziałem w gruncie w budynku przy ul. Plac Wyzwolenia 2 w Józefowie jest to pomieszczenie po byłej kotłowni.**

in842

PRACA w Niemczech

dla kobiet, mężczyzn i par

Zapewniamy: transport, zakwaterowanie, Nie wymagany jęz. niemiecki

PREMIE DO 250 EURO **www.remmax-praca.pl**

727 010 118

TJ2477

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.

029022L01.A

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI



Zamów
ogłoszenie
drobne w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

WYNAJME ogródek działkowy na ROD Kalina, ul. Zawilcowa
Uwaga: działka nie była używana w sezonie 2021. - schówek 1,5 M2 na narzędzia, częściowo ogrodzona. Obowiązek dbania o zielen, koszenia trawy, zapewnienia estetycznego wyglądu działki po stronie najemcy, do czego najemca zostanie zobligowany umową. Umowa na 2 lata, z możliwością przedłużenia na kolejne lata, jeżeli działka będzie zadbaną (brak uwag zarządu ROD). Opłata miesięczna: 1,00 zł. (jeden złoty). Kontakt: newjersey113@zoho.com
Kontakt tel. tylko na nr. za granicą: 00354 854 46 42

027722L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni - możliwość zakwaterowania. tel. 503034634.

RÓŻNE

HURTOWNIA Rowerów Części Ogumienia ZEN-POL Hurt Detal zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

036322L01.A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska - 8 dni od 949 zł/os., Stegna - 8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. www.wczasy-senior.pl

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odnieżanie dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

019722L01.A

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo. Uczestniczymy w programie „Czyste powietrze”. tel. 506-123-602, 506-123-604.

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. **502 053 214.**

013222L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

019622L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

025122L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

202021L01.A

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

dziennik Wschodni.pl
Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

P4238

Wyróżnienie dla Kubery

ŻUŻEL Dominik Kubera z dziką kartą na PGE IMME im. Z. Plecha. Znanе numery startowe

Zawodnik Motoru Lublin, Dominik Kubera, wystartuje z „dziką kartą” w tegorocznych PGE Indywidualnych Mistrzostwach Ekstraligi im. Zenona Plecha, które odbędą się 2 kwietnia w Toruniu. W magazynie WP SportoweFakty rozlosowano numery startowe zawodników biorących udział w turnieju. Podczas Magazynu PGE Ekstraligi na portalu WP SportoweFakty, rozlosowano numery startowe PGE IMME im. Zenona Plecha. Tytułu bronić będzie Jason Doyle (Fogo Unia Leszno). Z dziką kartą pojedzie Dominik Kubera. – To świetna informacja dla mnie, bardzo dziękuję PGE Ekstralidze za nominację, pojedę do Torunia zmotobilizowany i dam z siebie wszystko – zapewnił żuźlowiec Motoru Lublin. Lista startowa PGE IMME. im. Z. Plecha 2022: 1. Martin Vaculik (Moje Bermudy Stal Gorzów Wlkp.), 2. Maciej Janowski (Betard sparta Wrocław), 3. Robert Lambert (Apator Toruń), 4. Wiktor Lampart (Motor Lublin), 5. Jakub Miśkowiak (Zielona-Energia.com Włókniarz Częstochowa), 6. Leon Madsen (Zielona-Energia.com Włókniarz Częstochowa), 7. Bartosz Zmarzlik (Moje Bermudy Stal Gorzów Wlkp.), 8. Patryk Dudek (Apator Toruń), 9. Tai Woffinden (Betard Sparta Wrocław), 10. Dominik Kubera (Motor Lublin), 11. Janusz Kołodziej (Fogo Unia Leszno), 12. Jack Holder (Apator Toruń), 13. Mikkel Michelsen (Motor Lublin), 14. Paweł Przedpełski (Apator Toruń), 15. Nicki Pedersen (Zooleszcz GKM Grudziądz), 16. Jason Doyle (Fogo Unia Leszno).

Skoncentrować się na sobie

PGE EKSTRALIGA Maksym Drabik, nowy żuźlowiec Motoru Lublin, ma za sobą długą przerwę od ścigania. Jednak pierwsze wrażenie po powrocie na tor zrobił naprawdę dobre. – Będę koncentrował się przede wszystkim na swojej osobie. Jest to dla mnie priorytet w tym roku. Myślę, że tak zacznę i na tym zakończę – na swojej osobie – mówi sam zawodnik

Krzysztof Kurasiewicz
W tym roku Motor Lublin wprowadził pewną nowość do swoich przygotowań – sparował z drużyną z PGE Ekstraligi. Zmieniony układ rozgrywania spotkań ligowych (Betard Sparta Wrocław będzie ostatnim przeciwnikiem lublinian w pierwszej części sezonu oraz pierwszym rywalem w rundzie rewanżowej) pozwolił na dobranie takiego, a nie innego partnera do towarzyskiej jazdy.

Można uznać to za chichot losu, że Maksym Drabik zadebiutował w żółto-biało-niebieskich barwach akurat w starciu z aktualnym mistrzem Polski. Jeszcze w 2020 roku, czyli przed zawieszeniem na rok przez Polską Agencję Antydopingową (za przyjęcie zbyt dużej ilości wlewki witaminowej przed finałem w 2019 roku), zdobywał on punkty właśnie dla tego klubu (średnia biegopunktowa 1.596). Karencja dla żuźłowca zakończyła się 30 października 2021 roku.

Dwukrotny mistrz świata juniorów, nawet po takiej przerwie, to klasowy jeździec. Nic dziwnego, że miał oferty od niejednego klubu. – Wybrałem Lublin. Nadal uważam, że jest to racjonalny wybór – klub jest profesjonalny, ma określony za-



FOT. RAFAŁ WKOSK

miar na najbliższe miesiące, na aktualny sezon. To było dla mnie fundamentalne – podkreśla Maksym Drabik. W trakcie zawieszenia żuźlowiec nie mógł trenować i jak sam przyznaje, nie interesował się zupełnie żużlem. Skupił się na sobie i swoim życiu osobistym. Z tego też powodu nie chciał odpowiedzieć na pytanie, czy Motor wiele stracił na rozstaniu z Rosjaninem Grigorijem Łagutą – 24-latek twierdzi, że brakuje mu argumentów, żeby to ocenić.

Czucie wraca

Maksym Drabik niemal od początku przygotowy-

wał się razem z Motorem do sezonu. Zabrakło go w hiszpańskim Calpe, ale jeździł na torze w Gorican w Chorwacji, a potem także w Lublinie. Domowy obiekt może być jego sprzymierzeńcem, bo od 2019 roku jest jego rekordzistą.

– Pod względem mojej jazdy jestem nadal sceptyczny i towarzyszy mi bardzo wiele wątpliwości. Mam bardzo dużo deficytów w jakimś naturalnym, podświadomym zachowaniu na motocyklu. Nadal pracujemy nad motocyklami oraz pracuję nad samym sobą – nad poprawnym, płynnym postępowaniem

na motocyklach – mówił jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego sparingu z Betard Spartą Wrocław.

Nowa twarz w ekipie „Koziołków” szybko pokazała się kibicom z dobrej strony. W sobotnim sparingu ze Spartą miał 13 punktów i był najsukuteczniejszym żuźłowcem, a dzień później uzbierał 9 „oczek”. W obu przypadkach jego drużyna wygrała – 49:41 oraz 46:44.

Przed startem sezonu w PGE Ekstralidze (8 kwietnia) Motor Lublin ma zaplanowany jeszcze wyjazd 6 kwietnia na trening do Łodzi.

Finlandia nie była szczęśliwa

BIEGI NARCIARSKIE Emil Koper wystąpił w Europejskim Festiwalu Młodzieży w Vuokatti

Popularny EYOF to jedna z najważniejszych imprez młodzieżowych w Europie. W historii nasz region miał tylko jednego medalistę w tej imprezie – w 2019 r. w Sarajewie po złoto w sprincie i brąz w biegu na 7,7 km stylem klasycznym zdobyła Monika Skinder.

Tegoroczna edycja odbyła się na świetnie przygotowanych trasach w fińskim Vuokatti. Nasz region reprezentował biegacz narciarski MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski – Emil Koper. Młody zawodnik był jednak tłem dla mocniejszych przeciwników. Swoje starty rozpoczął od rywalizacji na 10 km stylem dowolnym, którą ukończył na 56 miejscu. Do zwycięzcy, Fina Niko Anttoli, stracił blisko 4



Emil Koper (z prawej) był jedynym przedstawicielem MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski podczas Europejskiego Festiwalu Młodzieży w Vuokatti

FOT. MATERIAŁY PRASOWE LUBELSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU NAR-

min. Lepiej poszło mu w biegu na 7,5 km stylem dowolnym, gdzie był 47. Do najlepszego na mecie Anttoli stracił prawie 3 min. Swoje starty w Vuokatti Koper zakończył rywalizacją sprinterską,

gdzie jednak przepadł w kwalifikacjach. Był w nich dopiero 68, a w pokonanym polu pozostawił jedynie Duńczyka, Litwina i 4 Islandczyków. Po złoto sięgnął Lotysz Lauris Kaparkalejs. (KK)

Trasa dała się we znaki

LEKKOATLETYKA W sobotę zakończyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych, które były rozgrywane w Lublinie. W klasyfikacjach drużynowych kobiet i mężczyzn zwyciężyli zawodnicy Uniwersytetu Gdańskiego

Biegowa rywalizacja na Lubelszczyźnie cieszyła się sporym zainteresowaniem. Na starcie trasy wiodącej ścieżkami leśnymi w okolicy Zalewu Zemborzyckiego stanęło blisko 650 biegaczy. Lubelskie zawody zdominowali studenci z Gdańska. Po dwa medale w biegach indywidualnych zdobyli Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej, a także Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pierwsza z tych uczelni triumfowała ponadto w klasyfikacjach drużynowych kobiet i mężczyzn, a także w rywalizacji sztafet mieszanych. W Lublinie tytuł Akademickiego Mistrza Polskiego w biegu na 9 km obronił Patryk Stypułkowski z Wyższej Szkoły Kultury Fizycznej i Turystyki w Pruszkowie.

– Krótko przed imprezą nastąpiło przeniesienie mistrzostw z Chełmna do Lublina, ale myślę, że podołaliśmy wyzwaniu – mówi Paweł Daniłczuk, jeden z organizatorów Akademickich Mistrzostw Polski w biegach przełajowych. – Wystartowało blisko 650 uczestników z 62 uczelni, czyli więcej uczestników niż przed rokiem. Trasa nie była najcięższa, ale zróżnicowana i dawała się we znaki biegaczom. Cieszą nas głosy, że dopisał poziom sportowy zawodów, bo to tylko świadczy, że nasza praca miała sens – dodaje.

Akademickie Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych to zawody, które wchodziły w skład obchodów 100-lecia Akademickiego Związku Sportowego w Lublinie.

Byli tylko tłem

KOSZYKÓWKA MŁODZIEŻOWA Zespoły z województwa lubelskiego zakończyły przygodę z mistrzostwami Polski U-17 już na etapie ćwierćfinałów

W tej fazie mieliśmy dwóch przedstawicieli – Stowarzyszenie HoopLife Basketball Lublin oraz Start Lublin. Ta pierwsza drużyna pojechała do Opalenicy, gdzie jednak przegrała wszystkie mecze. Zaczęła od konfrontacji z KS Korona 1909 Oknoplast Kraków. Mecze były jednak bardzo jednostronne i lublinianie przegrali 60:107. Za ten występ należy pochwalić jednak Piotra Głonka, który zdobył aż 29 pkt. Kolejnego dnia podopieczni Kyle Moona zagrali z AKM Gromy Nowy Tomys. Zespół, który był gospodarzem imprezy wygrał aż 90:64. Najlepszym zawodnikiem Stowarzyszenia HoopLife ponownie był Głonek, który zdobył 27 pkt. W swoim ostatnim występie lublinianie zmierzyli się z Twardymi Piernikami Toruń. To był najbardziej wyrównany mecz, choć lublinianie przegrali go 50:67. To był też kolejny kapitalny występ Głonka, który skompletował double-double. Złożyło się na nie 15 pkt i 18 zbiórek. Ostatecznie lubelska drużyna zajęła ostatnie miejsce. Do kolejnej rundy awansowały zespoły z Torunia i Nowego Tomysia.

Start Lublin pojechał z kolei do Ostrowa Wielkopolskiego. Zespół Małgorzaty Jurkowskiej rozpoczął udział w turnieju od konfrontacji z gospodarzami, BM Stalą. Niestety, „czerwono-czarni” przegrali 69:85, chociaż do przerwy prowadzili 10 pkt. Zanotowali jednak fatalną третią kwartę, która przesądziła o losach meczu. Za ten występ trzeba jednak pochwalić Michała Turewicza. Mierzący 202 cm 15-latek zdobył 16 pkt. Kolejny przeciwnikiem był Profbud Legia Warszawa. Konfrontacja z ekipą ze stolicy zakończyła się porażką 70:87, chociaż do przerwy o punkt lepsi byli lublinianie. W drugiej połowie górę wzięły jednak większe umiejętności legionistów. W Starcie wyróżnił się Szymon Kirwieli. 16-latek jest już srebrnym medalistą mistrzostw Polski U-19. W niższej kategorii wiekowej też popisuje się świetnymi występami, a w meczu z Legią zdobył aż 24 pkt. Lublinianie zamknęli turniej w Ostrowie Wielkopolskim rywalizacją z Zastalem Fatto Deweloper Zielona Góra, którą przegrali 71:86. Ten mecz był kolejnym popisem Turewicza, który zdobył 23 pkt i zebrał 17 piłek. Do półfinałów awansowały zespoły z Warszawy i Zielonej Góry. (KK)

Multi Multi (30.30), godz. 14
2, 3, 7, 13, 16, 22, 38, 39, 41, 45, 47, 56, 57, 63, 64, 65, 67, 70, 72, 74. Plus 45.
Multi Multi (29.03), godz. 21.50
2, 6, 8, 9, 11, 12, 16, 18, 26, 35, 39, 41, 42, 46, 49, 52, 54, 66, 74, 80. Plus 9.
Mini Lotto (29.03)
6, 12, 13, 21, 37.
Ekstra Pensja (29.03)
6, 18, 21, 22, 28 – 3.
Ekstra Premia (29.03)
3, 13, 17, 22, 32 – 4.
Kaskada (30.30), godz. 14
2, 3, 4, 5, 6, 10, 11, 12, 15, 16, 17, 20.
Kaskada (29.03), godz. 21.50
1, 4, 6, 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 21, 24.
Super Szansa (30.03), godz. 14
7, 8, 9, 5, 9, 2, 6.
Super Szansa (29.03), godz. 21.50
6, 7, 4, 5, 1, 8, 6.

W SKRÓCIE

Paszkiewicz znowu pierwsza

Izabela Paszkiewicz okazała się najlepsza podczas „Biegu Kazików”, który odbył się w Radomiu. Zawodniczka AZS UMCS Lublin wygrała zmagania pań na 10 km. W sumie w szranki stanęło ponad 800 osób. Paszkiewicz mogą się pochwalić czasem 34 minut i dwóch sekund. Druga na mecie Natalia Semenovich była gorsza o ponad minutę. Na najniższym stopniu podium stanęła za to Dominika Stelmach, która osiągnęła rezultat 36:01. Podopieczna trenera Marka Jakubowskiego może się cieszyć z formy na początku sezonu. W tym roku ma za sobą dwa starty i w obu okazała się najlepsza. Wcześniej triumfowała także w Poznaniu, gdzie wygrała bieg „Rekordowa Dziesiątka”. W tym drugim przypadku linię mety minęła z czasem 32:18.

Stokowski mistrzem NCAA

Świetny występ ma za sobą także pływak AZS UMCS Kacper Stokowski. 23-latek podczas mistrzostw NCAA wygrał zmagania na 100 metrów stylem grzbietowym z czasem 44,04. Nie tylko został akademickim mistrzem USA na tym dystansie, ale dodatkowo poprawił swój rekord życiowy o 0,33 sekundy. Co ciekawe, Stokowski za trzecim podejściem mógł się cieszyć z pierwszego miejsca. Poprzednio w mistrzostwach NCAA zajmował: dziewiąte i drugie miejsce. – Po występie sprzed roku miałem jeszcze większą motywację. Chciałem poprawić swój czas i to mi się udało. To był dobry wyścig i jestem bardzo zadowolony. Mówiłem kolegom z drużyny i trenerom, że czuję się jakbym obudził się z bardzo długiego snu. Powtarzałem sobie od dawna, że chcę zostać mistrzem i udało mi się spełnić to marzenie – mówił na konferencji prasowej zawodnik reprezentujący uczelnię Karoliny Północnej. A już w najbliższy weekend pływak AZS UMCS będzie miał okazję wystąpić w mistrzostwach Kanady. (LUKISZ)

Zapomnieli wyjść z szatni

PIŁKARSKA III LIGA Po trzech kolejkach w tym roku Orłęta Spomlek dopisały do swojego konta cztery punkty. Ekipa z Radzyna Podlaskiego fragmentami potrafiła grać naprawdę niezłą piłkę. Niestety, zdarzały się też dużo gorsze momenty, za które drużyna musiała słono zapłacić. Tak było chociażby w minioną sobotę podczas wyjazdowego meczu z KSZO

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

O d 15 do 90 minuty spotkania w Ostrowcu Świętokrzyskim Orłęta grały całkiem niezłe. Problem w tym, że na pierwszy kwadrans goście zostali w szatni. Popelnili sporo błędów w defensywie, które skończyły się dwoma golami dla rywali. A mogło ich być więcej. „Kszoki” miały „setkę” na 3:0, a później jeszcze jedną okazję, po której najpierw trzeba było się ratować wybiciem piłki tuż sprzed linii bramkowej, a później dobitkę obronił jeszcze Robert Nowacki.

Co się stało z drużyną na początku spotkania? – Brak koncentracji przede wszystkim, to zaważyło. Może trochę zlekceważyliśmy też te pierwsze fragmenty? Na pewno taka sytuacja nie może się powtórzyć. Wiadomo, że sędzia zrobił swoje, bo przy akcji na 1:0 rywal wchodził nakładką, zabrakło nam trochę cwaniactwa, żeby się przewrócić. Nie możemy jednak winić sędziego, bo popelniliśmy ewidentny błąd – wyjaśnia Mikołaj Raczyński. Później biało-zieloni powalczyli o korzystny wynik i jeszcze przed przerwą zdobyli kontaktową bramkę. Niestety, po przerwie nie byli już w stanie po raz drugi wpisać się na listę strzelców. Efekt? Pierwsza porażka na wiosnę.

W sobotę drużyna z Radzyna Podlaskiego będzie miała okazję do rehabilita-



Orłęta Spomlek na wiosnę zdobyły do tej pory cztery punkty w trzech meczach

FOT. TOMASZÓW.PL

cji. Przed własną publicznością zagra za ostatnią w tabeli Wólczańką Wólka Pełkińska. Teoretycznie trudno o łatwiejszy mecz, ale z drugiej strony rywale jeszcze mogą mieć nadzieję na utrzymanie i na pewno dadzą z siebie wszystko.

– Przed rundą mówiłem, że nasz terminarz jest niewygodny. Teraz lepiej byłoby grać z tymi zespołami ze środka tabeli, czy nawet z góry. A my mierzymy się z takimi, które dają z siebie 200 procent, bo walczą

o utrzymanie. Dlatego spotkania są bardzo ciężkie. W maju i czerwcu część tych zespołów będzie już pewnie pogodzona ze spadkiem i byłoby łatwiej. Teraz wszyscy gryzą trawę. Przekonał się o tym w Ostrowcu Świętokrzyskim, bo rywale byli bardzo agresywni. Nie pomógł nam sędzia, ale na pewno nie możemy też popelniać takich błędów – przekonuje trener Orłąt.

I dodaje, że Wólczanka na pewno będzie niewygodnym przeciwnikiem. – Oglądamy

już ich sobie i wiemy, jakie są ich mocne strony. Mimo pozycji w tabeli potrafili zremisować ostatnio z Cracovią II. Wcześniej długo prowadzili w Łagowie. Na pewno czeka nas bardzo ciężki mecz i od pierwszej minuty musimy być skoncentrowani – zapowiada trener Raczyński.

Bardzo możliwe, że więcej minut na boisku spędzi już Michał Kobiałka, który ostatnio zagrał przez pół godziny. Do gry powinien też wrócić Norbert Myska. Zabraknie za to Pavla Chaliadki, który

będzie pauzował za kartki. Z urazem zmagają się również Piotr Bryja. – Mamy nadzieję, że Michał będzie mógł zagrać już dłużej. Powoli wprowadzamy go jednak do gry, żeby uraz się nie odnowił. Norbert normalnie już z nami trenuje i liczymy na niego. Dzięki jego powrotowi możemy złapać więcej spokoju w defensywie – wyjaśnia opiekun biało-zielonych.

Spotkanie Orłęta Spomlek – Wólczanka zaplanowano na sobotę, o godz. 16.

Najbliższe tygodnie zdecydują

PIŁKARSKA III LIGA Sytuacja nadal jest trudna, ale w końcu coś drgnęło. Tomasovia dopiero w ramach 21. kolejki wygrała pierwsze spotkanie u siebie. W niedzielę pokonała Sokoła Sieniawa 3:0. Wcześniej w roli gospodarza zanotowała: pięć remisów i pięć porażek. Najbliższe mecze pokażą, czy niebiesko-biali będą w stanie powalczyć jeszcze o utrzymanie

Trudno myśleć o zachowaniu ligowego bytu, kiedy nie wygrywa się przed własną publicznością. Drużyna Pawła Babiarza wreszcie się jednak przełamała w starciu z Sokołem. I nadzieje na utrzymanie w Tomasowie Lubelskim odżyły. – Wygrana była dla nas bardzo istotna. Gdyby się nie udało, to tak naprawdę moglibyśmy się już szykować na powrót do czwartej ligi. Pokazaliśmy jednak, że to jeszcze nie koniec walki i że Tomasovia jeszcze się nie poddaje – zapewnia trener Babiarz.

Jego podopieczni do bezpiecznej strefy tabeli tracą obecnie siedem punktów. Tak naprawdę ten dystans

wynosi jednak 10 „oczek”, bo w II lidze pod kreską znajduje się Hutnik Kraków. I jeżeli tak zostanie, to grupę czwartą III ligi będzie musiał opuścić dodatkowy zespół. Obecnie byłaby to czwarta od końca Wisła Sandomierz. Dlatego trzeba się spodziewać, że ostatnią, bezpieczną lokatą będzie 14.

Następne tygodnie mogą być decydujące. Wisłoka Dębica, Czarni Połaniec, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i Wólczańka Wólka Pełkińska. Tak wygląda terminarz najbliższych spotkań Tomasovii. Tylko z „Kszokami” niebiesko-biali wystąpią w roli gospodarza, resztę meczów rozegrają na wyjeździe.

– Wiadomo, że patrzymy na to, z kim przyjdzie nam

się zmierzyć w kwietniu. Niby mamy przed sobą głównie wyjazdy, ale jednak z rywalami, którzy nie są tak bardzo wysoko w tabeli i jest szansa, żeby powalczyć o kolejne zwycięstwo. Nie możemy jednak niczego planować i zakładać, że za tydzień nie mamy szans, a za dwa już tak. Musimy grać z meczu na mecz. Teraz przed nami Wisłoka Dębica i gdyby udało się pokonać przeciwnika, to na pewno nasze szanse i wiara w drużynę mocno by wzrosły – zapewnia szkoleniowiec Tomasovii.

Po ostatnim meczu dobrą wiadomością było nie tylko zwycięstwo, ale i forma Jakuba Szuty. Napastnik wypożyczony z Motoru Lublin

do meczu z Sokołem miał na swoim koncie tylko jednego gola. A w niedzielę najpierw wywalczył rzut karny, a później sam dwukrotnie wpisał się na listę strzelców.

– Miał udział przy wszystkich bramkach i chociaż na pewno parę elementów do poprawy jeszcze jest, bo mógł w kilku sytuacjach zachować się lepiej, to na pewno to był bardzo dobry występ. Trudno mieć pretensje do Kuby o małą liczbę goli w poprzednich występach, bo tak naprawdę niewiele miał tych sytuacji. Mam jednak nadzieję, że to będzie taki mecz na przełamanie dla wszystkich – dodaje opiekun niebiesko-białych.

(LUKISZ)

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Powrót obrońców coraz bliżej?

W miniony weekend Wisła Puławy nadal musiała sobie radzić bez dwójki obrońców. Tak się jednak składa, że Pedro Gaio i Ariel Wawczyk wystąpili w rezerwach Dumy Powiśla, które pokonały Orion Niedźwizca 3:2. Zarówno zawodnik z Portugalii, jak i piłkarz pozyskany z Motoru Lublin zaliczyli po 90 minut. A to oznacza, że coraz mocniej

powinni pukać do pierwszej drużyny. Na wiosnę Wawczyk ani razu nie pojawił się jeszcze na boisku w II lidze. Z kolei Pedro Gaio zaliczył tylko 45 minut podczas spotkania z Wigrami Suwałki. W najbliższą sobotę podopiecznych Mariusza Pawlaka czeka wyjazdowe stracanie z liderem tabeli – Stalą Rzeszów. Spotkanie rozpocznie się o godz. 19.

Nasi w jedenastce kolejki

Filip Wójcik z Motoru Lublin znalazł się w drużynie tygodnia eWinner II ligi, którą wybrała „Piłka Nożna”. Popularny „Wojo” miał duży udział przy bramce na 2:0, a ogólnie przeprowadził sporo udanych rajdów prawą stroną boiska. Z kolei portal Sportize, który zajmuje się transmisjami

meczów wyróżnił: Pawła Moskwikę i Tomasza Śwędrowskiego (Motor), a także Krystiana Putonę z Wisły Puławy. Ten ostatni zdobył ważną bramkę w meczu z Sokołem Ostróda, która w końcówce pierwszej połowy dała Dumie Powiśla prowadzenie.

(LUKISZ)

POWIEDZIELI PO MECZU

Czesław Michniewicz (selekcjoner reprezentacji Polski)

– Po meczu ucałowałem ziemię, bo musiałem pokonać dużo trudności, by od małego chłopca, przez studia, trochę kariery zawodniczej i trenerskiej, dotrzeć do tego miejsca, w którym cała Polska nam kibicuje. Setki godzin, dni i tygodni poświęciłem na samorozwój. By zrobić analizę, trzeba mieć wiedzę i najpierw należy ją zdobyć. To wyjazdy, staże i praca z reprezentacją Polski U-21, która bardzo dużo mi pomogła w rozwoju. Jestem optymistą i wbrew wielu ludziom, udało mi się zbudować drużynę, która awansowała na mistrzostwa świata.

– Było bardzo dużo emocji, ranga spotkań, otoczka i to, że osiągnęliśmy cel udzieliły mi się i się wzruszyłem. To nie był tylko mój mecz kontra Szwecja. To cała Polska chciała to spotkanie wygrać. Napięcie rozkładało się na 38 milionów Polaków. Powtarzałem zawodnikom, by skupili się na grze. Wspólnie świętujemy i dziękuję prezesowi Cezaremu Kuleszy, że postawił na mnie. Dał mi szansę, a odwzajemniłem się najlepiej, jak mogłem. Cieszę się, że w tak krótkim czasie udało się całemu sztabowi nawiązać dobry kontakt z zespołem.

Robert Lewandowski (kapitan reprezentacji Polski)

– To był jeden z najcięższych karnych w moim życiu. Zdawałem sobie sprawę z presji, chciałem się skupić na wykonaniu, ale wiedziałem, o co jest ta gra. Wielka euforia była po tym karnym, bo wiedziałem, że to będzie kluczowy krok. Potem „Zielu” strzelił bramkę i się udało. Dawno nie graliśmy w takim ustawieniu, jak widać, potrafimy grać w różnych. Możemy jeszcze szlifować kilka formacji, ale koniec. Sam nie oddawałem dziś strzałów z tej bołającej nogi, był też problem z żebrami, ale adrenali-na pomogła to wyrzucić z głowy.

Kamil Glik

– Od pierwszej minuty grałem z kontuzją, przy pierwszym kontakcie poczułem ból i jestem przekonany, że naderwałem mięsień i na dwa-trzy tygodnie

wypadam. Było ciężko mi zrobić podanie, jakieś przyspieszenie, wahałem się, czy prosić o zmianę, ale zaciskałem zęby. Byłem gotowy na 50 procent, przed meczem przyjąłem dawkę przeciwbólowych i to coś pomogło. Mnie nic nie interesowało poza tym meczem, to co będzie jutro, pojutrze. Nie graliśmy żadnego futbolu, jesteśmy przyzwyczajeni, że nie gramy najładniej. Chciałoby się wygrać z dobrym stylem, ale było tak, a nie inaczej. Jestem dumny z siebie i drużyny, ten awans daje mi dużo satysfakcji. Takiego meczu jak baraż nie graliśmy nigdy, to była dla mnie nowość.

Grzegorz Krychowiak

– Każdy ciężko pracował, żeby dostać się na mistrzostwa, a ten zespół ma w swoich szeregach fantastycznych zawodników. Trochę bolało, że nie zacząłem w pierwszym składzie, ale to konsekwencja wojny, która nie pozwoliła mi się odpowiednio przygotować. Patrzyłem na tą pierwszą połowę i zauważyłem, że jest taka trochę moda na krytykowanie Krychowiaka. Wiem, że gdybym grał w pierwszej połowie, to byłoby jechanie po Krychowiaku. Najważniejsze, że udało się nam zakwalifikować. To był dla nas najważniejszy mecz w sezonie.

Wojciech Szczęsny

– Nie dawałem dużo reprezentacji w ostatnim czasie i trochę zeszło ze mnie napięcie. Jestem wyluzowany i tego nie widać, jak ciężko pracuję, ale zależy mi bardzo na reprezentacji. Nie uważam, żeby to był mój mecz, jeszcze nie. Wyszliśmy na drugą połowę, wierząc, że można coś ugrać. Było widać inną energię na boisku i zacząłem wierzyć, że ten mecz wygramy i udało się. Grzegorz Krychowiak ma 32 lata, jest doświadczonym zawodnikiem i musi sobie radzić w takich sytuacjach i na pewno bolało go, że nie gra od pierwszych minut, ale rozumiał swoją sytuację w klubie. W drugiej połowie odpowiedział najlepiej, jak mógł. Wróciliśmy do starej reprezentacji niegrającej wielkiej piłki, ale skoncentrowanej, czekającej na swoje okazje. Takie sytuacje, jakie dali nam Szwedzi, trzeba wykorzystywać.

Jedziemy na Mundial

PIŁKA NOŻNA Reprezentacja Polski pokonała na Stadionie Śląskim w Chorzowie 2:0 Szwecję w finałowym meczu barażowym i wywalczyła awans na tegoroczne mistrzostwa świata, które odbędą się w Katarze

Po towarzyskim meczu Białe-Czerwonych ze Szkocją kibice naszej reprezentacji byli pełni obaw w starciu z odwiecznym rywalem, w którym po raz ostatni wygraliśmy w 1991 roku. Polacy wyrzucili jednak z głowy statystykę i walczyli o przepustki do Kataru. W 10 minucie głową strzelał Robert Lewandowski, ale piłka przeleciała obok bramki. Później dwie okazje mieli nasi rywale, ale za każdym razem dobrze między słupkami zachowywał się Wojciech Szczęsny i pierwsza część spotkania zakończyła się bez bramek.

Druga połowa zaczęła się dla Polaków idealnie. W 48 minucie Jesper Karlstrom sfaulował we własnym polu karnym wprowadzonego w przerwie Grzegorza Krychowiaka i sędzia wskazał na 11 metr. Do piłki podszedł Robert Lewandowski i pewnym strzałem dał prowadzenie Białe-Czerwonym. Po straconym gołu Szwedzi rzucili się do ataku. Świetną okazję miał Emil Forsberg jednak szwedzki skrzydłowy uderzył płasko w interwenującego Szczęsnego i piłka wyszła na rzut rożny.

Po sygnale ostrzegawczym Polacy ruszyli do ataku i w 72 minucie prowadzili już 2:0. Nieporozumienie pomiędzy Kristoffe-



rem Olssonem i Marcusem Danielsonnem wykorzystał Piotr Zieliński i popisał się skutecznym strzałem. Później bliski zdobycia bramki był Jan Bednarek, a także Robert Lewandowski, ale szwedzki bramkarz nie dał się pokonać, a po końcowym gwizdku Czesław Michniewicz i jego podopieczni mogli cieszyć się z awansu na Mundial.

Polska jest dwudziestym czwartym zespołem, który zapewnił sobie udział w te-

gorocznych mistrzostwach świata w Katarze. Już po meczu w Chorzowie awans wywalczyły trzy drużyny z Afryki. Obecni uczestnicy mundialu to: Katar, Niemcy, Dania, Brazylia, Belgia, Francja, Chorwacja, Hiszpania, Serbia, Anglia, Szwajcaria, Holandia, Argentyna, Iran, Korea Południowa, Japonia, Arabia Saudyjska, Urugwaj, Ekwador, Kanada, Ghana, Senegal, Portugalia, Polska, Tunezja, Maroko, Kamerun.

Polska – Szwecja 2:0 (0:0)

Bramki: Lewandowski (49-karny), Zieliński (72).

Polska: Szczęsny – Cash, Glik, Bednarek, Bereszynski – Zieliński (89 Buksa), Bielik, Góralski (46 Krychowiak), Moder, Szymbalski – Lewandowski.

Szwecja: Olsen – Kraft, Lindelof, Danielson (79 Ibrahimović), Augustinsson – Kulusevski, 20. Olsson (80 Karlsson), Karlstrom (67 Svanberg), Quaison (66 Elanga), Forsberg – Isak.

Żółte kartki: Góralski, Moder, Lewandowski, Bielik – Isak, Kulusevski.

Sędziował: Daniele Orsato (Włochy). **Widzów:** 54 078.

Budują swoją pozycję

PIŁKA NOŻNA KOBIET Unia Lublin pokonała na bocznym boisku Areny Wandę Kraków

Unia buduje swoją pozycję w II lidze piłkarek nożnych. Podopieczne Dominiki Przewłoki w sobotę nie dały szans Wandzie Kraków. Mecz był bardzo interesujący, a jego bohaterką była Julia Gąsiorowska. 19-latką zdobyła dwie bramki już w pierwszej połowie. Jej trafienia zostały przedzielone golem dla krakowianek autorstwa Pauliny Fiałek. Wynik na 3:1 ustaliła jeszcze przed przerwą Maja Oleszczuk. W drugiej połowie Unia kontrolowała grę, chociaż w samej końcówce lublinianki musiały radzić sobie w osłabieniu – w 87 min czerwona kartkę otrzymała Natalia Szczygieł. Po tym zwycięstwie Unia przesunęła się na 5 miejsce i ma 22 pkt. Prowadzi z 35 „oczkami” na koncie Bielawianki Bielawa.

W Centralnej Lidze Juniorów U-17 kolejne zwycięstwo odniósł zespół Górnik Łęczna. Podopieczne Patryka Błaziaka ograły we Wro-

clawiu miejscową Ślęzę 2:1. Gole dla przyjezdnych zdobywały Weronika Kiepusa i Julia Rudnicka. Honorowe trafienie dla gospodyń zaliczyła w doliczonym czasie gry Zuzanna Walczak. Łączniaki po 11 kolejkach mają 28 pkt i prowadzą w swojej grupie.

W Centralnej Lidze Juniorów U-15 nasze zespoły poniosły porażki. O pechu może mówić Górnik. Zespół Nataszy Górnickiej uległ 0:1 Beniaminkowi Profbud Krosno po gołu straconym w doliczonym czasie gry. Szczęśliwą strzelczynią okazała się Kinga Klimczak. Wyższą porażkę poniosły Perły Lublin, które przegrały aż 0:6 Resovia Rzeszów. Gole dla gospodyń zdobywały Gabriela Kusior, Amelia Cedzidło, Maja Ostaszewska, Iga Zdeb, Kaja Molczan i Patrycja Bator. W tabeli oba nasze zespoły mają po 3 pkt, co pozwala Perle zajmować 5, a Górnikowi 6 miejsce. Rozgrywkom przewodzi krakowska Football Success Academy. (KK)

Losowani z trzeciego koszyka

PIŁKA NOŻNA 1 kwietnia odbędzie się losowanie MŚ 2022 w Katarze, w którym weźmie udział Polska. Jak wygląda podział na koszyki?

To, do których koszyków trafią poszczególne reprezentacje, zależy od miejsca zajmowanego w rankingu FIFA w dniu 31 marca. Zostanie on zaktualizowany po zakończeniu „okienka reprezentacyjnego”, podczas którego poznaliśmy kolejnych uczestników mundialu.

Reprezentacja Polski na pewno znajdzie się w trzecim koszyku. Razem z nią trafią tam takie reprezentacje, jak Iran, Japonia, Maroko, Serbia i Korea Południowa i Senegal. Ostatnim zespołem, który najprawdopodobniej znajdzie się w trzecim koszyku jest Kanada. Katar jako gospodarz trafi do pierwszego koszyka obok reprezentacji sklasyfikowanych powyżej w rankingu FIFA: Brazylii, Belgii, Francji, Argentyny, Anglii, Hiszpanii oraz Portugalii. Katarczycy z automatu „wpadną” do grupy A i z pewnością będą wymarzoną rywalką dla ekip z innych koszyków.

W drugim koszyku znajdziemy takie zespoły jak: Holandia, Dania, Niemcy, Szwajcaria, Urugwaj i Chorwacja. Wielce prawdopodobne, że do tej grupy drużyn dołączą USA i Meksyk, które są o włos od przypieczętowania awansu w strefie CONCACAF. Ekwador, Arabia Saudyjska oraz

Ghana to reprezentacje, które na pewno trafią do teoretycznie najsłabszego koszyka numer cztery. Prawdopodobnie dołączą do nich Tunezja oraz Kamerun, a także zwycięzcy trzech spotkań barażowych.

Podczas piątkowego losowania będziemy bowiem znali tylko 29 z 32 uczestników katarskiego turnieju. Ostatnich trzech wyłonią w czerwcu baraże. W jednym z nich piąta ekipa Ameryki Południowej, czyli Peru zagra ze zwycięzcą baraży kontynentalnego Azji (ZEA kontra Australia). W drugim mistrz eliminacji w Ameryce Północnej, którą z wielkim prawdopodobieństwem będzie Kostaryka.

W czerwcu ma rozstrzygnąć się również kwestia ostatniej drużyny z Europy, ponieważ z powodu wojny w Ukrainie przełożony został mecz barażowy reprezentacji tego kraju ze Szkocją. Zwycięzca tego starcia powalczy o mundial z Walijszczykami.

Mundial w Katarze zostanie rozegrany w dniach 21 listopada – 18 grudnia. W turnieju wezmą udział 32 reprezentacje. Zmagania odbędą się na ośmiu stadionach w pięciu miastach.

Bez niespodzianki

PIŁKA NOŻNA Macedonia Północna tym razem nie zaskoczyła piłkarskiego świata, tak jak w meczu z Włochami i musiała uznać wyższość Portugalii w finale baraży do mistrzostw świata 2022. Bohaterem gospodarzy był Bruno Fernandes, który dwukrotnie skierował piłkę do siatki

Portugalczycy byli zdecydowanym faworytem, ale dzielni Macedończycy wcześniej nieoczekiwanie wyeliminowali Włochów. Podopieczni Blagoji Milevskiego wygrali 1:0, po gołu Aleksandara Trajkovskiego w doliczonym czasie gry.

W starciu z Portugalią nie mieli jednak zbyt wiele do powiedzenia. W 32. minucie fatalnie w poprzek boiska podawał Milan Ristovski, a piłkę w okolicach środka boiska piłkę przejął Bruno Fernandes. Zagrał do Cristiano Ronaldo, a ten zanotował asystę wykładając piłkę swojemu koledze z Manchesteru United.

W 52. minucie Fernandes miał okazję na drugą tego wieczoru bramkę, lecz jego strzał z pola karnego wybronił Stole Dimitrievski. 13 minut później portugalski pomocnik miał już na swoim koncie dublet. Piłkę w pole karne z lewej strony boiska zagrał Diego Jota, a Fernandes strzałem z woleja ustalił wynik spotkania.

Portugalia – Macedonia Północna 2:0 (1:0)

Bramki: Bruno Fernandes (32, 65).

KARTKA Z KALENDARZA

1366

Lanckorona uzyskała
prawa miejskie

1732

urodził się Joseph Haydn,
austriacki kompozytor

1894

brytyjski statek pasażerski
„Lucania” zdobył Błękitną
Wstęgę Atlantyku

1899

w stolicy Jamajki –
Kingston – wyjechał na
trasę pierwszy tramwaj
elektryczny

1901

premiera opery „Rusałka”
Antonína Dvořáka

1909

w stoczni w Belfaście
rozpoczęto budowę
„Titanica”

1981

53. ceremonia wręczenia
Oscarów: w kategorii
najlepsza aktorka wygrała
Sissy Spacek („Córka
górnika”, a w kategorii
najlepszy aktor: Robert De
Niro („Wściekły Byk”)

1989

premiera filmu „Piłkarski
poker” w reżyserii Janusza
Zaorskiego

1998

Polska rozpoczęła
negocjacje akcesyjne
z Unią Europejską

2000

w Polsce wprowadzono
nowe tablice rejestracyjne

324

metry to obecna
wysokość całkowita
(z zamocowaną w 2000
roku anteną) Wieży Eiffla
w Paryżu. W chwili jej
otwarcia – 31 marca 1889
roku – było 312,27 metra
(do zamocowanej na
szczybie flagi)

W nowej roli

RADIO Vanessa Aleksander zadebiutowała właśnie w Newonce.radio. Można ją usłyszeć jako współprowadzącą „Bolesne poranki”. Jak podkreśla – jest to zupełnie nowa rola w jej życiu zawodowym

Vanessa Aleksander rozpoczęła swoją przygodę z Newonce.radio z dużą dozą ekscytacji. To dla niej nie tylko kolejny projekt zawodowy, ale także możliwość dzielenia się z innymi swoją największą pasją. – Już zaliczyłam swój debiut jako współprowadząca „Bolesnych poranków” w Newonce.radio. Oczywiście towarzyszy mi stres, ale z drugiej strony wszyscy moi bliscy, którzy wiedzieli o tym, że dostałam taką propozycję, mówili, że to jest dla mnie format wręcz idealny, bo ja przede wszystkim kocham muzy-

kę. Czasem się śmieję, że powinnam pracować w sektorze muzyki, a nie w filmie, bo muzyką oddycham, zawsze była mi ona najbliższa i towarzyszy mi od samego rana do późnych godzin nocnych – mówi agencji Newseria Lifestyle Vanessa Aleksander.

W tym przypadku nie ma gotowego scenariusza. By zachęcić słuchaczy do pozostania przy radioodbiornikach, musi więc wykazać się dużym zasobem słownictwa, bogatą wiedzą i umiejętnym sposobem jej przekazywania. – Stresuję się, bo to jest nowa rola, po raz pierwszy zasiadam w radiu, ale jedno-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

cznie cieszę się, że jestem z tak fajnymi ludźmi i że będę mogła też rozwijać się na trochę innym polu. Jako aktorka będę też dużo opowiadać o filmach, o pracy w kulturze, ale też będę wykorzystywać tę platformę, żeby dodać lu-

dziom trochę optymizmu i uśmiechu – mówi aktorka.

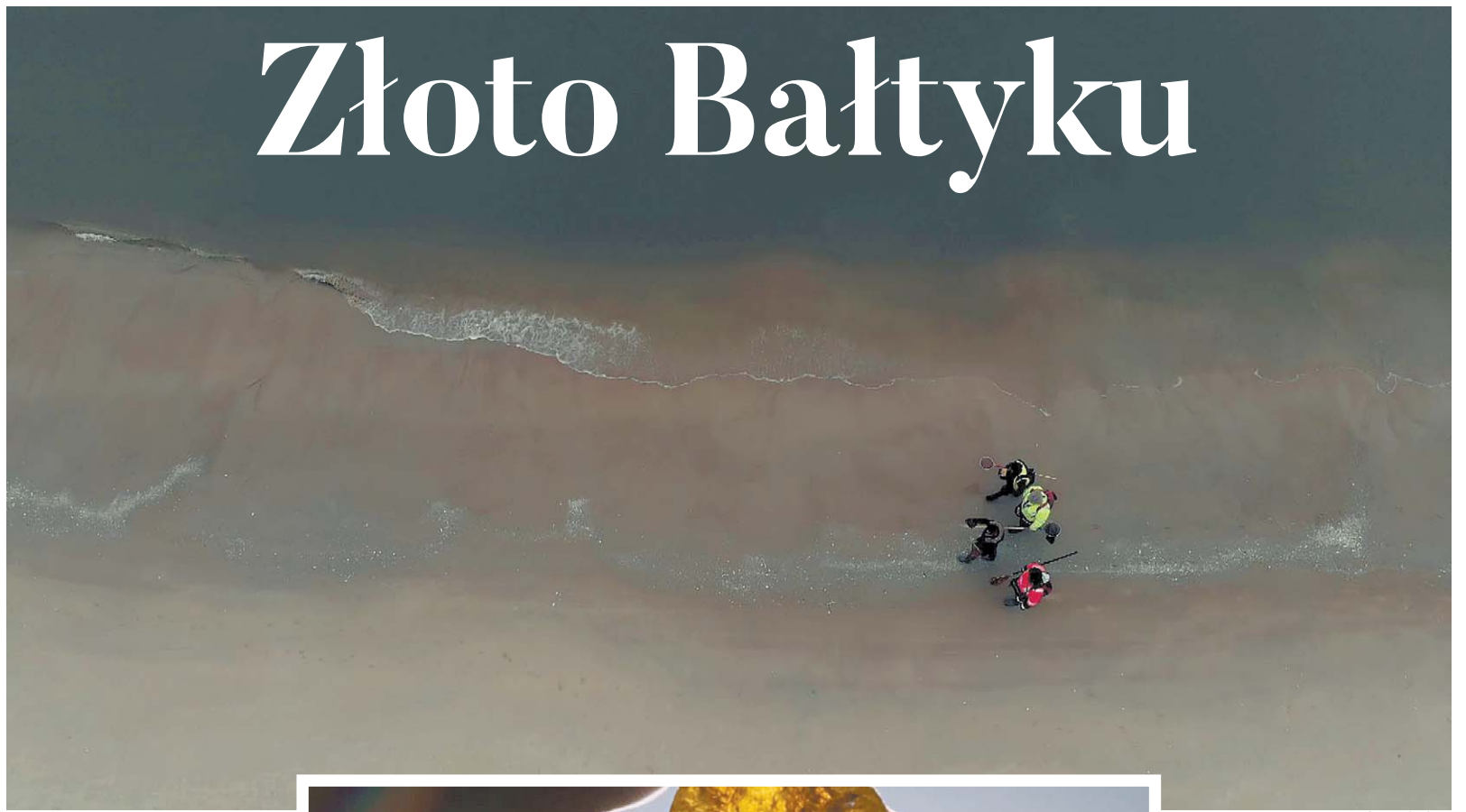
„Bolesne poranki” to format, który wystartował na antenie Newonce.radio we wrześniu 2018 roku. Pierwszymi hostami byli Piotr Kędzierski oraz raperzy – Arek

„Ras” Sitarz i Jan-Rapowanie. Obecnie ekipa składa się z siedmiu osób. Vanessa Aleksander dołączyła do zespołu prowadzących wraz z Mikołajem Tyszkiewiczem, jednym z popularniejszych polskich tiktoków, rozwijającym również swoją karierę muzyczną i reporterską.

Aktorkę można również teraz oglądać na szklanym ekranie w najnowszym filmie w reżyserii Krzysztofa Langa „Marzec '68”. Wciela się tam w rolę Hani – studentki szkoły teatralnej w Warszawie, szaleńczo zakochanej w Janku, który studiuje na politechnice.

NEWSERIA LIFESTYLE

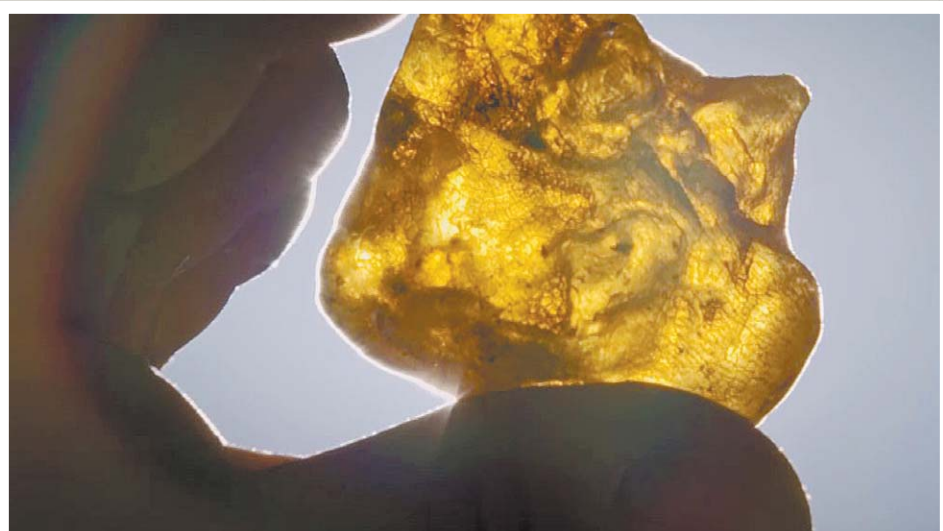
Złoto Bałtyku



FOT. HISTORY

DO ZOBACZENIA Tomek po zdobyciu rekordu Guinnessa cieszy się ogromną popularnością, co z jednej strony podnosi wartość jego kolejnych dzieł, z drugiej sprawia, że coraz trudniej mu kupić surowiec w dobrej cenie. Piętrzą się przed nim nowe wyzwania: zdobycie kolejnego rekordu Guinnessa oraz tworzenie wyjątkowych bursztynowych dzieł sztuki, które znajdą nabywców na Bliskim Wschodzie.

Do Sztutowa przybywają kolejni chętni do zgłębiania bursztynniczego rzemiosła, Jak Artur, pasjonat i twórca wyjątkowych noży. Tomek



wraz z Herkulesem odwiedzają mieszkającą w Niemczech bursztynniczkę Martę.

Czy poszukiwanie bursztynu na niemieckich plażach okaże się dla nich tak owoc-

ne jak na polskich? Krzysztof rozpoczyna płukanie na nowej działce...

„Złoto Bałtyku” to program dokumentalny odkrywający kulisy pracy osób związanych z branżą bursztynniczą. Od wydobycia, przez obróbkę, na sprzedaży w formie wyrobu jubilerskiego bądź innego bursztynowego arcydzieła kończąc. Program przedstawia też sposoby pozyskiwania bursztynu. Realizowany jest w Gdańsku i okolicach, na Półwyspie Helskim i na Mierzei Wiślanej a w nowym, czwartym już sezonie, również w Niemczech; na wyspie Juist.

Nowe odcinki można oglądać we wtorki, o godzinie 21 na antenie History.

Dwa koncerty w Polsce

MUZYKA Three Days Grace zagra w Warszawie i we Wrocławiu. Kanadyjska grupa sprzedała miliony płyt, koncertowała na całym świecie, a niedawno zapowiedziała wydanie już siódmego albumu: „Explosions”. Ten ukaże się 6 maja, a kilka miesięcy po premierze płyty, Three Days Grace zaprezentują się w Polsce na dwóch kon-

certach: 7 października do warszawskiej Progresji oraz 8 października w klubie A2 we Wrocławiu.

Bilety na koncerty trafią do sprzedaży dziś na stronie knockoutmusicstore.pl.

Grupa powstała w 1997 roku, a od 2013 roku tworzą ją Barry Stock, Brad Walst, jego brat Matt oraz Neil Sanderson.



FOT. SONY MUSIC